

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 265

RUCH ODNOWY  
† SŁOWIAN †

15 V 2011 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

**PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)**

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)**

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Z katyńskim ludobójstwem w tle; 3) Jak amerykańsko-izraelski Żydostan rozwiązał Sejm w 2006 r.; 4) Waldemar Tomaszewski o Wileńszczyźnie; 5) Polskie mienie niczyje; 6) „Nie ma Polski bez Śląska; 7) Dokumenty Wysokiej Wenty; 8) Sprawa zabójstwa Bohdana Piaseckiego – II; 9) Bez strachu – XV; 10) „Odyseja 20011-3001?”;

## Pod pretekstem walki z rasizmem i agresją trwają badania nad farmakologiczną manipulacją uczuciami

**Pigułka przeciwko rasizmowi, na rozwinięcie instynktu społecznego, na wywołanie empatii wobec mieszkańców trzeciego świata czy po prostu uniwersalna pigułka przeciw agresji - to przedmiot będących na razie w powijkach badań farmakologicznych. Naukowcy, którzy pracują nad lekami zmieniającymi uczucia twierdzą, że będą one skuteczną alternatywą dla więzienia i “pomogą ludzkości pozbyć się uniwersalnych problemów”.**

Leki takie jak Prozac czy Oxytocin już od dawna zmieniają stan ludzkiej świadomości, jednak nie wiedzieć czemu, nie patrzy się na nie przez pryzmat manipulacji. Naukowcy przepowiadają zaś o wiele bardziej wyszukane sposoby na manipulację ludzkimi uczuciami. Co prawda obecnie badania na tym polu, na razie, dopiero powoli się rozwijają, jednak jak twierdzi etyk medycyny dr Guy Kahane z *Oxford Centre for Neuroethics*, to już nie science fiction.

“Nauka jak do tej pory ignorowała zagadnienie poprawy moralności, ale obecnie staje się to tematem ożywionej dyskusji” - stwierdził Kahane. “Obecnie rozwijają się badania, które można rozpatrywać w tym świetle. Wykazano, że określone farmaceutyki są w stanie wywrzeć wpływ na decyzje danej osoby dotyczące dylematów moralnych, poprzez podwyższenie poziomu empatii, instynktu społecznego i redukcję agresji”. Z kolei dr Tom Douglas z *Oxford University Uehiro Centre* uważa, że “to gorący temat jeśli chodzi o aktualne badania naukowe”. Naukowcy są żywotnie zainteresowani wynalezieniem biomedycznych technologii, które pozwolą na interwencję w biologiczne procesy odpowiedzialne za “moralne” myślenie i zachowanie. Douglas jest współautorem publikacji *Enhancing Human Capacities*, w której jeden z rozdziałów traktuje o farmakologicznej poprawie ludzkiej moralności. “**Nie tylko trwają prace nad nowym rodzajem medykamentów, ale i nad nowymi sposobami ich przyjmowania**” - twierdzi.

W związku z badaniami nad sztucznym poprawianiem moralności pojawiają się zagadnienia natury moralnej. Dr Guy Kahane powiedział, że co prawda “możemy zmienić ludziom ich reakcje emocjonalne, ale czy zmieni to ich moralność, tego już nauka nie jest w stanie określić” i dodaje że mało możliwym jest, aby ludzie “rzucili się ażeby wziąć pigułkę, która sprawi, że staną się moralnie lepsi”. “**Stanie się bardziej ufnym, miłszym, mniej agresywnym i może sprawić, iż będziesz łatwy do zmanipulowania**” - twierdzi Kahane, i dodaje łagodząc ton: “z drugiej strony może to poprawić Twoje relacje z innymi lub pomóc w karierze”.

W tej samej wypowiedzi Kahane dotarł jednak do sedna sprawy: “**nie jestem zwolennikiem dystrybucji takich środków poprzez zapasy wody pitnej, jednak szerokie zastosowanie takiego rozwiązania mogłoby pomóc ludzkości w rozwiązaniu problemów**”. Intencjonalnie lub nie, Kahane rzucił światło na najprawdopodobniejsze wykorzystanie farmaceutyków, jakie powstaną dzięki badaniom w których sam bierze udział. Nie chodzi wcale o jakieś śmieszne w tym kontekście zagadnienia resocjalizacji, redukcji agresji czy walki z wyimaginowanym rasizmem. Farmaceutyki wpływające na ludzką świadomość, dodane do wody pitnej i żywności to jeden z ostatnich kroków do zniewolenia światowej populacji. Zobojętnieni obywatele przestaną strajkować, wychodzić na ulice, sprzeciwiać się aparatowi władzy, nie będzie już rewolucji i obalania tyranów. Wtedy rzeczywiście rasa, wyznanie czy orientacja seksualna nie będą ważne - wszyscy będą takimi samymi bezmyślnymi i potulnymi zombie, wykonującymi rozkazy rządzących, przełożonych etc. Bez najmniejszej chęci do walki o własną wolność, setki milionów trybików w maszynie zniewolenia, wyzysku i otumanienia, ku uciesze wąskiej globalnej elity.

## Z KATYŃSKIM LUDOBÓJSTWEM W TLE

Minął rok od wypadku prezydenckiego Tu-154 na podejściu do lotniska w Smoleńsku, jednak awantury na tym tle, nie tylko nie słabną, lecz wręcz odwrotnie - nasilają się. Ta narastająca fala emocji, wynikająca z całego szeregu niejasności, niedomówień, domniemań i wszechobecnej tajemnicy śledztwa, dolewają już nie oliwy, ale wręcz benzyny do ognia kłótni. Pomijając fakt, że sama katastrofa w Smoleńsku boleśnie zraniła naszą dumę narodową a mogąc stanowić asumpt do pojednania narodowego jednak nas podzieliła. Obecny harmider wokół tego zdarzenia, czyni Polsce znaczne szkody, odwracając uwagę społeczeństwa od spraw istotnych, dając klikom rządzącym poczucie milczącej swobody społeczeństwa czyli akceptacji ich działań.

Awantura o Smoleńsk ma wpisane w swoją istotę, poszukiwanie winnych zderzenia Tu-154 z brzozą na podejściu do Siewiernego. Strona atakująca, której liderem jest Jarosław Kaczyński, usiłuje na podstawie domniemań, winą obciążyć głównie stronę rosyjską oraz premiera Tuska i jego dworzan, za podejrzanie spolegliwy stosunek do ustaleń rosyjskich. Natomiast skupiona wokół Tuska kamaryla, usiłuje udowodnić, że wina leży po stronie Prezydenta Kaczyńskiego, gen Błasika i załogi samolotu. Najgorsze jest to, że obydwie strony mają po trochu racji a jeszcze gorsze, że zachowują się przy głoszeniu swej „prawdy absolutnej”, jak zwykli „kibole”.

Biorąc pod uwagę fakt, iż podstawowe „corpus delicti” są w rękach władz rosyjskich i nie wiadomo czy kiedykolwiek trafią do Polski, teorie i oskarżenia, budowane są na podstawie strzępków informacji, podrzuconych nam chytrze przez stronę rosyjską.

Abstrahując od oceny technicznych uwarunkowań katastrofy samolotu prezydenckiego [bo przypominam że zginęło tam dwóch prezydentów RP], - korzyści polityczne z niej, wskazują na Polskie służby specjalne kontrolowane przez PO lub obce służby we współdziałaniu z polskimi. Zaś przetrzymywanie wraku oraz „czarnych skrzynek”, w rosyjskiej otchłani, niedwuznacznie dopisuje do listy sprawców, także stronę rosyjską. I do czasu konkretnych dowodów w tej sprawie, „łapanie złodzieja” jest nie tylko bezowocne, co nawet nieco idiotyczne. Spór o winowajców katastrofy, przypomina spór teistów z ateistami o istnienie Boga. Żadna ze stron nie dysponuje innymi argumentami niż wiarą w swoją rację, co sprawia, że spór ten, trwa od początku świata i będzie się tlił do jego końca. Podobnie, sprawa ma się ze sporem o sprawców katastrofy w Smoleńsku.

Nachalne memłanie problemu katastrofy smoleńskiej, powoduje - zastępowanie w świadomości Polaków znaczenia zbrodni katyńskiej (jako symbolu), domniemałą zbrodnią na pasażerach prezydenckiego tupolewa (a może właśnie o to chodzi?). Ostatnio posłanka Kempa, postawiła znak równości między zbrodnią na polskich jeńcach wojennych przed 70 laty i katastrofą w Smoleńsku sprzed roku. Wydaje się że wataha Kaczyńskiego w zabiegach o polityczną „beatyfikację” śp. Lecha Kaczyńskiego, zatraciła wszelki umiar i poczucie rzeczywistości. Zrównanie wspomnianych wydarzeń może mieć miejsce tylko w chorej głowie.

Różnice są tak oczywiste, że aż „szczypią w oczy”. Tamci w 1940 roku w Katyniu, Miednoje, Twerze, Kuropatach, Bykowni i innych mniej znanych miejscach kaźni, ginęli za polskość i jak to Beria [!] odnotował „nie rokowali nadziei na poprawę”. Zastrzelonym w potylicę, nawet wrogowie nie mogą przypisać intencji iż w ostatnich chwilach życia, przyświecała im chęć zapewnienia korzyści materialnych rodzinom i duma z umieszczenia ich nazwisk na monumentach. A nasi w amoku politycznym zrównali ofiary zbrodni ludobójstwa, z ofiarami wypadku podczas wycieczki.

Za co bowiem zginęła w dn 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku, cała delegacja na uroczystości w Lesie Katyńskim? Myślę sobie, że ci, którzy z czystej potrzeby serca, chcieli wziąć udział w uroczystościach, w dowód wdzięczności i pamięci o pomordowanych, włożyli w ten akt własny wysiłek, choćby podróżując pociągiem (przesadą byłoby oczekiwać pieszej lub rowerowej pielgrzymiki ale pociąg - tak).

Natomiast uczestnicy feralnego lotu (wykluczając z tej oceny osoby starsze np. p.p. Kaczorowskich, Annę Walentynowicz itp.), lecieli tam formalnie oddać hołd poległym a w dużej części tylko, odfajkować obecność w TV i na kolację wrócić do domu w poczuciu spełnienia obowiązku obywatelskiego. Nie sądzę aby w obowiązkach osób funkcyjnych, które zginęły w Smoleńsku, było zapisane wprost „ma obowiązek uczestniczyć itd.” Po to aby uzasadnić przelot na uroczystości katyńskie w ramach obowiązków, potrzeba zatrudnić tęgiego prawnika.

W sumie ci, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem, byli ochotnikami (poza załogą i BOR), więc niejako zginęli na własne życzenie, zawierając swe życie Szeffowi Biura Bezpieczeństwa Narodowego - nieboszczykowi Szczygłe (który miał dbać o bezpieczeństwo państwa a o swoje nie potrafił). Nie wiem dlaczego, rodziny tych, którzy zginęli 10 kwietnia, mają mieć jakieś szczególne uprawnienia do odszkodowań a rodziny zamordowanych w Katyniu (i gdzie indziej) nie. To dobrze, że ktoś troszczy się o rodziny zmarłych kolegów ale na litość boską, niech to czyni ze swoich pieniędzy a nie z publicznych. Cudze rozdaje się bez oporów. Nikt mnie nie pytał, czy może lecieć do Katynia, tylko chciał być na lichtarzu, to i jest.

Postacią stanowiącą oś „rozróby” smoleńskiej, jest Lech Kaczyński, któremu „jakieś siły”, usiłują przypisać cechy i dokonania bohatera narodowego Polaków. Pochówek na Wawelu Marii i Lecha Kaczyńskich, budzi pewien niesmak, jako że trudno wymienić zasługi, jakie położyli oni na ołtarzu Ojczyzny. To prawda że leżą tam, równie niczym nie zasłużone

osoby jak np. druga żona Jagiełły - Anna Cylejska [trzecią - Elżbietę Granowską, usunięto z krypt wawelskich, robiąc miejsce dla sarkofagu Stefana Batorego]. Myślę, że ten dyshonor może kiedyś spotkać i Lecha, bo zawsze - może znaleźć się bardziej ustosunkowany kandydat, do „leżakowania” obok Piłsudskiego.

Problem pochówku L.Kaczyńskiego należałoby jednak zakończyć, bo nie ma przecież jasnej miary zasług nobilitujących zmarłych. Nie budźmy upiórów. W momencie pochówku, zasługi wyglądają zupełnie inaczej niż po 50 czy 100 latach. Czas zawołać - LUDZIE CISZEJ NAD TĄ TRUMNĄ.

Janusz Koncerz

*Henryk Pająk - „Ostatni transport do Katynia”, Rozdział I*

### **JAK AMERYKAŃSKO-IZRAELSKI ŻYDOSTAN ROZWIĄZAŁ SEJM W 2006 ROKU - CZĘŚĆ I**

W 2006 roku PiS czyli Kaczyńscy, niepodzielnie rządili kolonią Unii Jewrejopejskiej pod nazwą „Trzeciej RP”. Mieli wszystko: Jarosław Kaczyński premierostwo, Lech prezydenturę. Niestety, amerykański żydostan posiadał właśnie ich, braci Kaczyńskich. I zdalnie robił co chciał „w tym kraju”.

Postanowił w połowie 2006 r. skończyć z pozorami wielopartyjności w „Trzeciej RP”. Czteropartyjna większość w Sejmie była nie całkiem sterowna. **Kaczyńscy musieli się liczyć z niechcianymi koalicjantami z Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony.** Te dwa ugrupowania stanowiące w sumie liczbowy jęczyczek uwagi w sejmowej arytmetyce, miały jeszcze odwagę akcentować swoją polskość; Samoobrona bronić interesów polskich rolników, Liga Polskich Rodzin - polskich, katolickich wartości. Roman Giertych jako minister edukacji miał „czelność” dopominać się w programach nauczania lektur pisarzy polskich, a nie żydowskich. Chciał ukrócić „prawa uczniów”, czyli rozwyrzenie w szkołach. Nie chciał wychowania seksualnego w szkołach, etc.

Żydostwo amerykańskie postanowiło przepędzić te „warcholskie” partie „radykałów” z Sejmu, i wprowadzić „w tym kraju” system dwupartyjny na wzór amerykańskich demokratów i republikanów, dwóch atrap żydowskiej dyktatury w parlamentarzystwie amerykańskim.

**Atak rozpoczął się w połowie 2006 r.** Sięgnijmy do chronologii. Ataki nałożyły się na siebie tak ciasno, że niektóre aż się dublowały. **Chodziło o nagle zmasowanie pielgrzymek obydwu braci do Izraela** oraz, do jego gigantycznej kolonii pod nazwą Stanów Zjednoczonych. Oto daty. Prześledźmy je uważnie.

- **12 września 2006.** Premier Jarosław Kaczyński przylatuje do USA i bawi tam kilka dni. W ciągu tych dni nie ma czasu na poważne, godne premiera spotkanie z amerykańskimi Polonusami. Ma ważniejsze sprawy na głowie i poważniejszych partnerów do nieoficjalnych spotkań i rozmów.

- **19 września:** jego brat, Lech Kaczyński leci do Izraela. Przebywa tam tylko jedną dobę. Rozmowy „starszych braci” musiały być krótkie ale treściwe, tezy i dyrektywy już ustalone.

- **7-9 września:** prezydent Lech Kaczyński leci do USA na trzy dni i znów „czeski film”: po co? Czyżby brat - premier nie mógł załatwić co trzeba w jego imieniu? Naiwne pytanie. Co premier to nie prezydent, co prezydent to nie premier. Amerykański żydostan musiał mieć obydwu na dywaniku, oczywiście nie razem.

Tak więc pomiędzy 13 a 19 września dwaj najważniejsi funkcjonariusze żydostanów amerykańskiego i izraelskiego w „Trzeciej RP, polecili po dyrektywy do Izraela i USA. Jakież? Wkrótce to się okaże, ale pośrednio.

Oto w tym samym czasie, dokładnie 12 września, kiedy jak już wiemy, premier Jarosław Kaczyński leci do USA, słynna żydowska, rasistowska **Liga Przeciw Zniesławianiu** (Antidefamation League) walcząca ze światowym „antysemityzmem”, zredagowała do prezydenta i premiera dyrektywę, którą nazwali „**Rekomendacją**” i przekazali ją tegoż właśnie 12 września 2006 roku.

- **21 września:** Jarosław Kaczyński zniecka odwołuje szefa Samoobrony Andrzeja **Leppera** z funkcji wicepremiera i ministra rolnictwa. Za co? [rzekomo] za „warcholstwo”!

Oto stosowne sejmowe oświadczenie premiera Jarosława Kaczyńskiego uzasadniające tę dymisję:

*„Podjąłem dzisiaj decyzję o zwróceniu się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej [czyli do brata] o odwołanie pana Andrzeja Leppera ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów i ministra rolnictwa.*

*Sytuacja, która wytworzyła się w ostatnim czasie [ledwo w ciągu tygodnia po owocnych podróżach obydwu braci do Izraela i USA! - H.P.], nie może być kontynuowana. Polska potrzebuje spokoju. Polska potrzebuje stabilizacji. Polska potrzebuje spokoju i stabilizacji, dlatego że ma wielkie szanse - wielkie szanse, które może zrealizować, ale tylko wtedy, jeżeli będzie spokojnie i dobrze rządzona.*

*Pan Andrzej Lepper otrzymał taką szansę na uczestniczenie w takim procesie dobrego rządzenia. Otrzymał szansę uczestniczenia w rządzie najbardziej życzliwym ze wszystkich dotychczasowych dla polskiej wsi. Otrzymał szansę realizacji budżetu, budżetu na rok 2007, w którym ogromna większość wzrostu wydatków to wzrost wydatków na rolnictwo. Otrzymał, krótko mówiąc, szansę całkowitej zmiany nie tylko swojego politycznego image, ale także swojej politycznej funkcji w życiu publicznym.*

*Pan Andrzej Lepper z tej szansy nie skorzystał. Po krótkim czasie powrócił do swoich praktyk. Powrócił do czegoś, co trzeba określić jednym słowem - **warcholstwo**. My warcholstwa w żadnym razie nie możemy tolerować. Podjęliśmy wysiłki*

zmierzające do tego, by rząd utrzymał większość. **Jeżeli to się nie powiedzie, jedynym rozwiązaniem, rozwiązaniem normalnym w demokratycznym kraju, będą przyspieszone wybory. Dziękuję bardzo”.**

Bardziej rozgarnięci posłowie zrozumieli po tym oświadczeniu premiera Kaczyńskiego, że obaj bracia z tych wahadłowych podróży do Izraela i za ocean, **przywieźli dyrektywę rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów.** Dymisja A. Leppera była tylko pierwszym pretekstem, bo dyrektywy Antidefamation League były jednoznaczne: skończyć z „antysemitami”.

#### **Oto te dyrektywy:**

Polska powstała po represjach rządów komunistycznych jako pluralistyczna demokracja. Przystąpieniem do Unii Europejskiej w 2004 r. potwierdziła, że zdecydowała się wprowadzić system demokratyczny, co obejmuje uchwalanie ważnych instrumentów prawnych do ochrony mniejszości przed nienawiścią i przestępstwami na tle nienawiści, popełnianych przez grupy „ekstremistów”.

Konsolidacji demokracji w Polsce towarzyszyło poparcie wielu „wybitnych” Polaków, **że ich kraj musi uczciwie zmierzyć się z długą i bolesną historią antysemityzmu. Niedawne obchody pogromu kieleckiego w 1946 r. są kolejnym znakiem zaangażowania Polski w tym procesie.**

Jednak polityka polska pozostaje podatna na nacjonalistyczny ekstremizm, nietolerancję i antysemityzm. Najbardziej niepokojącym objawem tego jest - jak dotąd - powstanie w maju 2006 r., koalicyjnego rządu składającego się z Prawa i Sprawiedliwości **w sojuszu ze skrajną prawicą Ligi Polskich Rodzin i populistycznej partii - Samoobrony.** Stanowiska ministerialne zostały przyznane **Romanowi Giertychowi,** liderowi Ligi Polskich Rodzin i **Andrzejowi Lepperowi,** liderowi Samoobrony. **Lepper wyraził podziw dla polityki Hitlera** i otrzymał doktorat honoris causa MAUP, prywatnego ukraińskiego uniwersytetu odpowiedzialnego w większości za publikowanie antysemitycznych gazet i czasopism dostępnych na Ukrainie.

**Najbardziej niepokojącym skutkiem koalicji jest mianowanie Romana Giertycha na stanowisko ministra edukacji. Orientacja polityczna reprezentowana przez Romana Giertycha, który objął funkcję ministra nauczania tolerancji i Holocaustu, [!] jest tradycyjnie antysemityczna i ksenofobiczna - jak określają media. LPR jest zdecydowanie wrogo nastawiona do homoseksualistów i cudzoziemców [?], a wielu jej czołowych przedstawicieli wypowiadało antysemityczne uwagi. Jej frakcja młodzieżowa nosi nazwę przedwojennego Ruchu Narodowego, który z powodzeniem prowadził kampanię na rzecz wprowadzenia „ławy dla Żydów” w polskich uczelniach, aby oddzielić Żydów od nie żydowskich studentów.**

Giertych zareagował na decyzję Izraela o zamrożeniu kontaktów z jego ministerstwem - krytyką społeczności żydowskiej. W wywiadach prasowych mówił o potrzebie walki z antysemityzmem, jednakże jego partia nie podjęła konfrontacji z antysemityzmem w jej szeregach.

**Jedynym filarem poparcia dla rządzącej koalicji zostało antysemityczne katolickie Radio Maryja, którego słucha trzy miliony ludzi, uruchomiło stację telewizyjną i gazetę. Radio przeniosło swoje poparcie na Prawo i Sprawiedliwość. Pomimo nalegań niektórych przywódców Kościoła, aby ograniczyć nienawiść [do Żydów] w audycjach tej stacji.**

Antysemityczne treści Radia Maryja zawierają brzydkie stereotypy, teorie spiskowe... **W marcu 2006 komentator Stanisław Michalkiewicz oświadczył na antenie: Żydzi upokarzają Polskę na arenie międzynarodowej żądając pieniędzy /.../ aby zobowiązać rząd do wypłacania im pieniędzy pod pretekstem tych żądań.**

#### **Zalecenia**

Jeżeli prawdą jest, jak prezydent Lech Kaczyński zapewniał wielokrotnie, że nie ma miejsca dla rasizmu i antysemityzmu w dzisiejszej Polsce, to w ramach długoletnich i bezpośrednich działań **należy podjąć:**

- **Roman Giertych powinien zostać odwołany ze stanowiska ministra edukacji.** Lider partii pogrążonej w antysemityzmie i nietolerancji nie może mieć wpływu na politykę edukacyjną i reformy programowe w demokratycznym kraju, który jest również jednym z państw członkowskich Unii Europejskiej.

- **Andrzej Lepper powinien wydać oświadczenie stanowczo potępiające antysemityzm i zwrócić tytuł doktora honoris causa przyznanego mu przez MAUP.**

- **Zarówno Lepper jak i Giertych powinni deklарować podejmowanie dyscyplinarnych działań w stosunku do członków swych partii, którzy propagują nienawiść lub wzbudzają nienawiść.**

**Zasady polskiej konstytucji i kodeksu karnego dotyczące rasizmu i antysemityzmu powinny być w pełni realizowane.**

- **Radio Maryja konsekwentnie naruszające te przepisy przez nadawanie audycji szerzących nienawiść, powinno być rozliczane w sądzie. Stacja nie powinna otrzymywać funduszy od osób, których rasistowskie i antysemityczne działania są sprzeczne z polskim prawem.**

- **Polscy przywódcy powinni przestać popierać Radio Maryja. Powinni odmawiać udziału w audycjach do czasu, aż stacja wyraźnie zobowiąże się do zaprzestania mowy nienawiści.**

- **Rząd Polski powinien odnowić swoje zaangażowanie w propagowanie tolerancji w dziedzinie edukacji, mediów i innych form.**

Tę butną dyrektywę otrzymali bracia Kaczyńscy najpewniej już w Izraelu i USA, ponieważ powstała już 12 września, jeszcze przed ich wyjazdami do wymienionych bastionów „światowej demokracji”, „światowej tolerancji”, a nade wszystko światowego rządu i sztabu generalnego wojny z „antysemityzmem”.

„Pan każe, sługa musi”. Już **21 września**, premier Jarosław Kaczyński odwołuje Leppera w cytowanym tu wystąpieniu w Sejmie. Miał pewien dyskomfort: **Lepper nic nie nakradł, a zboże, które nigdy nie wysypał na bocznicach kolejowych, pochodziło z nielegalnego importu uderzającego w polskich rolników. Działal więc zgodnie z duchem swojej chłopskiej partii, dla dobra swoich chłopskich wyborców.** „Podrzuciono” mu, ale już później, niejaką Anetę Krawczyk, która zarzuciła podwójne ojcostwo jej bękarta Lepperowi i Łyżwińskiemu, ale genetyka nie zna takiego przypadku podwójnego ojcostwa tego samego dziecka, co A. Lepper zdemaskował kilka lat później, kiedy już przestał być niebezpieczny dla demokracji heroicznie walczącej z „antysemityzmem” i ksenofobią, demokracji tym razem reprezentowanej przez polityczną mafię /nie-/ Obywatelską, wrogą wobec politycznej sekty pod nazwą Prawo i Sprawiedliwość.

Kaczyńscy sięgnęli więc po niezawodne, już od czasów szlacheckich pejoratywne „warcholstwo” i Jarosław wypalił nim w stronę Leppera w Sejmie tymże „warcholstwem”.

I oto 21 września 2006 roku, wkrótce po powstaniu dyrektywy Antidefamation League [ADL] dla Kaczyńskich, Szewach Weiss, były ambasador Izraela w **byłej Polsce**, tak oto podsumował kończącą się wizytę Kaczyńskich w USA i Izraelu:

**„Dzisiaj w Izraelu wszyscy wiedzą, że Kaczyńscy są przyjaciółmi żydowskiego narodu i Izraela”.**

Niestety, nie wiedzieli tego i nawet do dziś nie wiedzą polscy goje - polscy tubylcy „w tym kraju” - bo i skądże mieli o tym wiedzieć, jeżeli ten brutalny, chamski dyktat odbywał się w zaciszach gabinetów, tysiące kilometrów od „tego kraju”?

Słowa Szewacha Weissa potwierdził ówczesny prezydent Izraela Mosze **Kacaw**. Chwalił prezydenta Lecha Kaczyńskiego „za bardzo ostrą walkę z antysemityzmem”.

Każdy goj, który widział prezydenta „IV RP” paradującego w białej mycce, musiał Weissowi przyznać rację.

Według Weissa „polski” prezydent i jego brat „są przyjaciółmi narodu i Izraela”, o czym wiedzą wszyscy Żydzi, co potwierdził prezydent Izraela mówiąc, że obaj bracia prowadzą „bardzo ostrą walkę z antysemityzmem”. Szewach Weiss w innej wypowiedzi oświadczył **Urbi et Orbi**, iż „polski antysemityzm - jest na wymarciu”, a wiedział co mówi, wiele lat bowiem był ambasadorem „w tym kraju”, ponadto został uratowany jako dziecko przez „polskich antysemitów” na Kresach Wschodnich, pokazując nawet swego czasu na filmie piwnicę, w której go ukrywali. Jeżeli polski antysemityzm jest już na wymarciu to mamy rozumieć, że ten sukces zawdzięczaliśmy Kaczyńskim, którzy prowadzili „bardzo ostrą walkę z antysemityzmem”, ale jeszcze niedostatecznie ostrą skoro demony antysemityzmu budzą się tu i tam.

„Pytanie z naszej, polskiej strony powinno być następujące: na czym ma polegać, i przeciwko czemu być kierowany „sprzeciw polskich władz wobec antysemityzmu?”. Jeżeli antysemityzm w tym kraju jest na wymarciu, to minister R. Giertych chyba nie musiał wszczynać walki z tym dogorywającym antysemityzmem.

Tak się dziwnie zdarzyło, że w tym samym czasie bardzo aktywnie ujawnił swoją działalność **Światowy Kongres Żydów** [w istocie samozwańczy gang kilkudziesięciu wpływowych Żydów nieposiadający żadnej legitymizacji światowego żydostanu]. Drugą z tych zbiorowych hien jest **Komitet Restytucji Mienia** utraconego na skutek „holokaustu”. Ich bezczelność była stymulowana przez nacyjną współpracę polsko-języcznych knesejmitów w Kne-Sejmie. Zabrali się dziarsko do uchwalania ustawy o rekompensatach za przejęte przez państwo nieruchomości i inne „dobra”. Na całe cztery lata żydostan zawiesił te żądania, udając że o nich zapomniał, ale tylko na czas naszej inwazji na Irak i Afganistan. Ponieważ polski żołnierz jest im potrzebny do zaprowadzania „światowej demokracji”.

Ustawę zgłoszono do Kne-Sejmu już w 2004 r., a więc kilka lat temu, ale Rada Ministrów przyjęła jej projekt dopiero w lutym roku następnego. Co więcej, Kne-Sejm nie zdążył jej rozpatrzeć i projekt ten został wrzucony, jak cuchnąca zaba następnej ekipie knesejmitów. Zaczęły się targi o wysokość „odszkodowania”, czyli okupacyjnego haraczu. Rząd ówczesny wyszedł z żydowskiej podstawy roszczeń wynoszących około 60 mld.

Ówczesny Kne-Sejm pomny grozy sytuacji polskiego budżetu który już wówczas był na minusie pół biliona złotych a obecnie już ponad 800, miliardów, przychylił się ku stanowisku, że możemy Żydom wypłacić zaledwie 15 procent tej kontrybucji. Była jednak wcześniejsza decyzja rządu Jerzego Buzka, o wypłaceniu im 50 % żadanego haraczu, toteż **Jehuda Evron**, szef gangu o nazwie Holocaust Restitution Committee wrzasnął, że: „15 procent to dla nas obraza”.

Na stronie internetowej „Antysocjalistyczne Mazowsze” z 12 września 2006 r., publicysta Krzysztof **Mazur** zauważył:

Jak się więc łatwo domyślić, „godność” Żydów została oszacowana! gdzieś pomiędzy 15 a 50 procentami z owej kwoty 60 miliardów złotych, **co nareszcie jasno i bez owijania w bawełnę konkretyzuje, poniżej jakiej kwoty zaczyna się antysemityzm.** Oczywiście na poziomie rządu nigdy o żadnym antysemityzmie nie mogło być mowy co dobitnie poświadcza cytowany wcześniej Jehuda Evron donoszący, iż „mam całe kartony listów od polskich przywódców, którzy obiecywali rozwiązanie tego problemu”.

No proszę, pisze dalej Krzysztof Mazur, aż „całe kartony listów” i ani jednego nazwiska pomimo, że listy te były pisane przez „polskich przywódców”. Na blogu Kazimierza **Marcinkiewicza** też o tym ani słowa. Problem z tymi nazwiskami

„polskich patriotów” - potwierdza Szewach Weiss. Otóż pan ambasador opisując reakcje na jego wypowiedź, iż Polska będzie „izraelskim głosem w Unii” podał, że zadzwonił do niego „bardzo wysoki przedstawiciel polskiej dyplomacji” [stawiam w ciemno, że był to niezastąpiony ambasador Izraela i Polski Władysław Bartoszewski - H.P.] Jeden z inteligentniejszych Polaków żydowskiego pochodzenia, który powiedział: „nie będziemy waszym głosem w Unii. Będziemy głosem Polski [i słusznie, bowiem głos Polski jest tym samym co głos Izraela - H.P.], dodając zarazem: „nie bój się, nasz głos będzie po prostu porządnym”.

Mamy więc oczywisty dowód na to, że „polski antysemityzm” jest na wymarciu, a „głos porządnym” jest głosem nie tyle proizraelskim co wprost izraelskim, skoro mówiący te słowa intelektualista żydowskiego pochodzenia, „dyplomatołek” bez matury, tak orzekł.

Dalszy ciąg wojny, na którą wyruszyli dwaj „straszni bracia” - z lepperyzmem, giertychizmem oraz ich partiami - już znamy. **Wyrzucili z koalicji ich partie, na skutek czego, „kaczyści” stali się mniejszością knesejmovą.** Rozwiązali Kne-Sejm jakby licząc na to, że tym razem zgarną większość miejsc w nowych wyborach. Przeliczyli się [a może tak było zaplanowane? - H.P.]. Stali się mniejszością, rzekomo „prześladowaną” opozycją, a **my konsekwencje tego pokerowego zagrania na żądanie ich współbraci zza oceanu, musimy z autorskiego obowiązku pociągnąć aż do ich tragicznego końca w Smoleńsku.** CDN

### TOMASZEWSKI O WILEŃSZCZYŹNIE

Polski europoseł z Wileńszczyzny p. Waldemar Tomaszewski udzielił 6.04.11 wywiadu litewskiej gazecie Respublika. Agresję wywołały jego słowa będące nawiązaniem do wypowiedzi polityków litewskich, którzy ostatnio ciągle mówią na temat konieczności integracji litewskich Polaków ze społeczeństwem litewskim. Tomaszewski oświadczył:

**“Z czym musimy się integrować? My tu żyjemy od zawsze. [...] To wy w tym regionie [na Wileńszczyźnie] musicie się integrować, gdyż wy tu przyjechaliście. [...] To jest nasza ziemia. Pójdźcie na stary wileński cmentarz - same polskie nazwiska”.**

*(za Kurierem Wileńskim i PAP).*

Są to słowa oczywistej prawdy. Litwini, nawet rzekomo ci bardziej otwarci na dialog, jak politolog prof. Algis Krupavičius, mówią, w najłagodniejszych komentarzach, o “dolewaniu oliwy do ognia” przez Tomaszewskiego. - Jest to tendencyjne określenie i nieprawdziwe.

Po pierwsze, wypowiedź Tomaszewskiego ma pełne oparcie w historycznych, obiektywnych faktach.

Po drugie, trudno na obecnym etapie mówić o “dolewaniu oliwy” przez stronę polską, skoro to właśnie strona litewska robi wszystko (np. kwestia pisowni polskich nazwisk i nazw miejscowości, ustawa szkolna), żeby konflikt podsycać.

Obecne władze litewskie idą wypróbowanym tropem przedwojennej Litwy, pijanej z nienawiści do Polski, i systematycznie realizują swój długofalowy plan likwidacji polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie, gospodarza tych ziem od zarania osadnictwa. Tamtej Litwie udało się zniszczyć polską mniejszość na Kowieńszczyźnie (gdzie Polacy byli większością) przy bierności władz Polski. Odpowiedzialność za tą bierność i za likwidację setki lat liczącej polskiej społeczności Kowieńszczyzny, spada na wszystkich polskich wyznawców idei federacyjnej, prometeistów i rusofobów, którzy w imię ślepej wiary w swoje polityczne mrzonki poświęcili tę społeczność.

Także obecnie, choć może się to wydawać dziwne, po wielokrotnej negatywnej weryfikacji tych niebezpiecznych dla Polski idei przez rzeczywistość, są w Polsce ich wyznawcy, równie „nieprzytomnie wierzący” w swoją nieomylność, ale nadto dalece bardziej niezdolni do urzeczywistnienia swych wizji. Przez to jednak dużo bardziej groźni dla Polski i Polaków np. na Wileńszczyźnie. Niczego i tak nie osiągną, ale ich polityczną głupotę można bez wysiłku wyzyskać przeciwko interesom polskim. Znamy ich szyldy, znamy ich nazwiska...

Dziś mamy do czynienia z podobną do przedwojennej biernością rządzących państwem polskim, natomiast Litwa ma trochę mniejsze możliwości niszczenia polskości ze względu - na ogólny klimat międzynarodowy. Nie powinno to być jednak dla nikogo w Polsce, z rządem na czele, usprawiedliwieniem ani powodem do popadnięcia w błogostan bezradnej bezczynności.

Wrogie Polsce i Polakom siły na Litwie, Ukrainie, czy takie jak śląscy “autonomiści” [wiemy kogo reprezentują], mają nad nami ogromną przewagę, która wyraża się w ich dalekosiężnym, planowym, systematycznym podejściu do prowadzonej polityki, dobrze osadzonym w kontekście międzynarodowym i dobrze ten kontekst wykorzystującym, nadto wolnym od pseudomistycznych fetyszy i uczuciowych uniesień.

Z obiektywnego punktu widzenia, siły te realizują, w sposób niemal optymalny, tak dalece realną politykę na jaką tylko je stać w określonych okolicznościach dnia dzisiejszego. Dopóki nasza myśl polityczna - przesycona fetyszami - będzie kierować się brakiem realizmu, stanowiąc przeciwieństwo i zaprzeczenie polityki sił z którymi przychodzi nam się mierzyć, dopóty będziemy zawsze skazani na klęskę w starciu z nimi.

I nawet świadomość mówienia do ściany, do tłumu zmarszczonych nadmiernym wysiłkiem czoł naszych Prometeuszy i Winkelriedów, nie może nas odwieść od konieczności stałego powtarzania tej prostej prawdy.

*Adam Śmiech - Jednodniówka Narodowa*

## POLSKA – MIENIE NICZYJE

Czy nikogo nie intryguje pytanie, jak są możliwe w państwie prawa (o czym niezmiernie przekonują nas „dyżurne autorytety”) przypadki podawane do publicznej wiadomości choćby w programie red Jaworowicz czy Expresie Reporterów. Po obejrzeniu dowolnego z tych programów, czar „państwa prawa” pryska, utwierdzając nas że żyjemy raczej w państwie bezprawia a dokładniej w „państwie prawa zbójckiego”. Państwo prawa, jest jedną z doskonalszych faz demokracji ale może ono być zbudowane tylko, na bazie prawdziwej demokracji. Niestety nasz ustrój tylko z morderstwa podobny jest do demokracji. W rzeczywistości mamy ustrój, który nazwałem „lisią demokracją”, co niżej wyjaśniam.

Miano „lisiej demokracji”, przypisałem ustrojowi lansowanemu przez oplacanego z nieprzyzwoitą hojnością redaktora TVP - Tomasza Lisa. Oto w swoim programie telewizyjnym, usiłował zlinczować publicznie parlamentarzystów PiS, uczestniczących w przedsięwzięciu organizowanym przez pana Kobyłańskiego. Na ekranie pokazano wystąpienie jednego z uczestników, przedstawiającego aktualny stan zniewolenia Polski przez mniejszość żydowską oraz przysłuchujących się temu parlamentarzystów PiS.

Zarzut że owi parlamentarzyści, usłyszawszy takie „obrazoburcze” słowa, nie zaprotestowali wychodząc z sali, ów Lis, uznał za czyn niemal świętokradczy, obrzydliwszy niż sodomia lub coś bardziej odrażającego. Obecni w programie PiS-owcy (chyba byli to p. Kowal i Wojciechowski), skręcali się jak węgorki, aby nie zadeklarować solidarności z prawdą i swymi kolegami goszczącymi u p. Kobyłańskiego. Niestety nie starczyło im odwagi, by bronić prawdy. Zresztą Prezes PiS, indagowany przez dziennikarza TVN24, także wymigał się slalomem od jasnej odpowiedzi.

Konkludując, próba Lisa zdyskredytowania osób, nie tylko głoszących prawdę, ale i słuchających prawdy, jako żywo przypomina mi konspiracyjną sentencję z czasów stalinowskich, mówiącą że sowiecki „Bielomorkanał”<sup>1)</sup> budowali z jednej strony, ci co opowiadali antysocjalistyczne „kawały” a z drugiej ci, którzy tych kawałów słuchali.

Oznacza to że w Polsce mamy ustrój, który red Lis uważa za demokrację, która jak mądre definicje zapodają, zapewniać powinna wolność słowa i inne wolności człowieka. Jednak w „lisiej demokracji”, nie tylko nie wolno, nie narażając się na ostracyzm i „śmierć publiczną”, głosić swoich autentycznych poglądów, ale nawet ich słuchać. Kto podejmuje tematy uznane za „lisodemokratów” za tabu, nie może być pewien swej przyszłości publicznej a także fizycznej [jako że nieznani sprawcy funkcjonują nadal]. System ten od „stalinowskiego zamordyzmu” różni się jedynie środkami tępienia inaczej myślących.

A zatem w „lisodemokracji”, odzwierciedlonej precyzyjnie w wypowiedziach Lisa, zapewniona jest całkowita wolność słowa z wyjątkiem tematów zakazanych (przez wg Michalkiewicza, starszych i mądrzejszych).

Ostatnimi czasy, jako kolejny temat zastępczy „zdetonowana” została sprawa Ruchu Autonomii Śląska. Ruch ten, będący z racji celów w sojuszu z PO, został oskarżony publicznie przez J. Kaczyńskiego o dążenie do separacji Śląska od Polski, na bazie uznania odrębności narodowości śląskiej. Intencją Prezesa PiS, jak sądzę nie była obrona integralności terytorium Polski a raczej zyskanie poparcia Polaków ale to już inna historia.

W obronie wykazującego ciągotki germanofilskie RAŚ, stanęły „dyżurne autorytety”, takie jak min. Raś w imieniu rządu RP, R. Kalisz (SLD) i oczywiście były członek PO, filmowiec - Kutz. Ten ostatni zaczął wygadywać takie głupoty, że można podejrzewać go albo o idiotyzm albo o kamuflowaną przez lata przynależność do „neohitlerjugend”. Najzabawniejsza była jego wypowiedź, dotycząca trzech Powstań Śląskich, które uznał - za niemieckie wojny domowe, twierdząc że po obu stronach walczyli Niemcy. Myślę że celowo zataił fakt, iż Powstania Śląskie wzniesła Polska Organizacja Wojskowa. Ale odmawiam dyskusji z głupcem o jego głupocie, nie podejmuję też tematu, jeśli Kutz udaje głupca dla odwracania uwagi od rzeczy ważnych, zostawiam go z tą „żabą”.

Bardziej niebezpieczna jest jednak wypowiedź Rzecznika Rządu RP - Rasia. Odpowiadając Kaczyńskiemu w sprawie RAŚ, uznał (w imieniu rządu RP) że brzmi ona jak hasło narodowców - „Polska dla Polaków”. Kontekst tej wypowiedzi, oznacza że hasło to jest na tyle niebezpieczne, iż musi pozostać w strefie zdelegalizowanej. Jednak ze względu na zamiary wyborcze, nie może zostać przez PO oficjalnie zaprzeczone czy zakazane. Lecz „de facto” zrobił to.

Kaczyński tą ripostą, został trafiony w miękkie podbrzusze. Oto został posądzony o głoszenie idei polskości, choćby siermiężnej, którą skutecznie unicestwił w postaci LPR i Samoobrony (realizując obietnicę daną na forum Fundacji Batorego). Nie ludźmy się, zarówno PO (i RAŚ), jak i Prezes PiS, dążą do budowania Polski bez Polaków (a raczej obok Polaków, wypędzonych różnymi metodami do obcych krajów gdzie przez pokolenia będą ciałem obcym).

Jeśli jednak przyjmiemy (a tak sugerują wyniki wyborów) że Polska jest nie dla Polaków, jako że wybierani są do władzy obcoplemieńcy, traktujący Polskę jako worek pieniędzy, to rodzi się pytanie „dla kogo wobec tego istnieje Polska?”. Częściowo odpowiedź na to pytanie, przed laty dał A. Kwaśniewski, swym hasłem wyborczym - „Dom wszystkich Polska” no i został Prezydentem RP. Jeśli więc Polska jest własnością wszystkich, to znaczy jest niczyją i ta smutna konstatacja wyjaśnia, dlaczego nasz kraj znalazł się dziś w stanie agonalnym.

Natomiast najlepiej wypasiony na polskim chlebku z masłem poseł - Kalisz, publicznie w TV, „zapędził się” w obronie RAŚ (bazujący na istnieniu rzekomej narodowości śląskiej) że taka kategoria jak „naród” nie istnieje (w tym też

„naród polski”), bowiem nie da się jej zdefiniować. Jeśli więc czegoś nie da się zdefiniować to wg Kalisza, to coś nie istnieje.

Biedny Kalisz, trwa w przekonaniu że naród to fizyczna wspólnota dowolnej hołoty, mająca wspólne terytorium. Podczas gdy Naród, to jest wspólnota uczuć, których faktycznie - nie da się zważyć nawet na wadze elektronicznej ani zmierzyć suwmiarką, to trzeba czuć. Polakiem się jest z wyboru, niezależnie od miejsca pobytu i poznajemy go po stosunku do tego co polskie. Nawet w sytuacjach beznadziejnych, kiedy braknie amunicji, argumentów czy nadziei, trwanie po stronie polskości, jest certyfikatem przynależności do Narodu Polskiego. Nawet porażki, budują fundamenty przyszłych zwycięstw. Bowiem wygrany nie może czuć się zwycięzcą, dopóki przegrany nie uznał swej klęski. My Polacy, przegrywamy od tysiąca lat ale nigdy nie pogodziliśmy się z żadną klęską i nasi wrogowie o tym wiedzą że nie mogą czuć się zwycięzcami.

To co dobre nawet jeśli pochodzi z wrogich obozów, należy adaptować do naszych potrzeb. Biermy więc przykład z metod dokumentowania swej niemieckiej przynależności narodowej przez Kutza czy żydowskiej przez Grossa.

Pojęcie „Polak” od czasów „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną, jest poddawany próbom deformacji. Usiłuje się nam wmówić że Polak to obywatel RP, niezależnie od narodowości. Wysiłki daremne, bo Polak będzie zawsze Polakiem, Niemiec - Niemcem, Żyd - Żydem a Rosjanin - Rosjaninem. I tu dochodzimy do źródła naszych wątpliwych polskich sukcesów. Czy Żyd udający Polaka, ale w środku będący nadal Żydem, Niemiec lub Rosjanin - obywatele Polski, są zainteresowani dobrem Polski i Polaków? Jak wykazuje doświadczenie życia w państwie zarządzanym przez obcych, interesuje ich jedynie „nabicie swej kabzy” kosztem Polski. I nie jest to zjawisko obce cywilizacji. Bo czy Polakom, będącym obywatelami innych państw, zależy bardzo na pomyślności cudzych państw i narodów (nie mówię tu o tych którzy zatracili swą polskość i należą już do innych nacji)?

Czy można sobie wyobrazić że w Izraelu premierem jest Palestyńczyk, ministrami rdzenni Polacy, Niemcy czy Francuzi? To byłoby możliwe, gdyby Żydzi w Izraelu zdurnieli tak jak goje ale póki co, to Żydzi ufryzowani na członków różnych nacji, rządzą w większości krajów świata.

Jak długo jeszcze? Nie wiem. Wiem tylko że zuchwałość przepoczwarzyła się w bezczelność, a to już jest symptom wieszczący zgubę... Każda formacja cywilizacyjna w pełni swego rozwoju, zapada się w niebyt i nie ma przeciwwskazań do tego że cywilizacja judeo-atlantycka była wyjątkiem. Armagedon<sup>2)</sup> jest naturalnym losem wszystkich tych, którzy mają się za niezwycięzonych, największych mocarzy świata. O „niezwycięzonej” Armii Czerwonej mówiono - „była, jest i budiet”, dziś jest jednak tylko wspomnieniem.

*Cezary Rozwadowski*

1. Biełomorkanał - kanał Morze Białe - Bałtyk, zbudowany siłami głównie więźniów sowieckich łagrów w okresie kadencji Stalina.
2. Armagedon, dolina u stóp góry Magedon (Har-Magedon) - miejsce zapowiadanej w Apokalipsie św. Jana ostatecznej bitwy między siłami dobra i zła, w której hordy Szatana zostaną pokonane ostatecznie.

### „NIE MA POLSKI BEZ ŚLĄSKA, ŚLĄSKA BEZ POLSKI”

Sześć lat minęło w dniu 20-go marca od owej pamiętnej chwili, gdy lud górnośląski przez głosowanie powszechne zadokumentował wobec świata swą wolę niezłomną należenia na zawsze do swej Macierzy - Polski; pięć lat upłynie w dniu 20-go czerwca od tego radosnego dnia w którym na wyzwolonej już z sześciowiekowej niewoli ziemi śląskiej rozbłyły w słońcu sztandary polskie powiewające nad wkraczającymi na Górną Śląsk wojskami Rzeczypospolitej, głosząc światu, że prastara ta ziemia Piastowska polską jest i polską odtąd pozostanie na zawsze.

Pamiętne daty, wzruszające do głębi wspomnienia. A dziwnym zbiegiem okoliczności łączą się one w tym roku z inną, bardzo odległą i nad wyraz smutną rocznicą. Oto jest w tym roku pełnych sześć wieków od chwili, gdy zniemczali książęta śląscy oderwali się od Polski i poszli w służbę obcą. Czego nie dokonali Niemcy orężem, tego dokonało przemieszczenie Piastowiczów śląskich. W czasie, gdy Władysław Łokietek, ów niezapomniany szermierz ducha narodowego i jedności narodowej w epoce największego zamętu w Polsce Piastowskiej, zajęty był ciężką wojną z Krzyżakami, książę wrocławski Henryk VI oddał Janowi Luksemburskiemu, synowi cesarza niemieckiego Henryka VII, od 1300 roku królowi Czech - Wrocław i ziemię wrocławską na własność zastrzegłszy sobie tylko dożywocie. Było to w 1327 r. W ślad za przemieszczonym księciem wrocławskim poszli inni książęta śląscy. Niepomni obowiązków wobec Polski, zapierając się krwi swojej i pochodzenia, złożyli w dniu 18-go lutego tegoż roku hołd Janowi Luksemburskiemu i uznali się za lenników korony św. Wacława, książęta Kazimierz cieszyński i Bolko niemodliński, następnego dnia uczynili to samo książęta Bytomia i Koźła w dn. 24 lutego poszli w obce jarzmo książęta Oświęcimia i Raciborza, a w dn. 5 kwietnia złożył hołd poddańczy książę Opola.

“Cóż ich do tego wiodło”? - zapytuje znany historyk Śląska, dr Feliks Koneczny, i tak odpowiada na to pytanie: - “Zniemczenie, germanizacja tak im wypaliła serca, że z niechęci, iż polskie imię znów blaskiem się okrywa, z wściekłej zazdrości, iż dom Piastowski w innej linii znowu królewską koroną jaśnieje, woleli służyć obcemu domowi, niż znieść przewagę Krakowa; znenawidzili linii swojego własnego Piastowskiego rodu, a przez to nie cierpieli też wszystkiego, co polskie; w swym własnym kraju nie znosili przecież polskiego ludu, popierali natomiast Niemców”.



Zaprznięstwo swe Piastowicze śląscy posunęli do tego stopnia, że gdy, na podstawie zawartego w 1335 r. między Kazimierzem Wielkim a Janem Luksemburskim w Trenczynie układu, mogli książęta polscy pozostać przy Polsce, tylko trzech z nich, a to książęta jaworzyński, świdnicki i ziembicki, skorzystali z tego układu i opowiedzieli się przy Polsce i dzięki nim Śląsk odpadł formalnie już od Polski. W ten sposób “lud polski na Śląsku, jedyny prawy tej ziemi obywatel, został przez swych książąt do reszty zaprzędany niemczyźnie właśnie w chwili, gdy w Polsce panował król chłopków”. Jednocześnie, zniemczali śląscy Piastowicze zaczęli odtąd używać za herb swój orła czarnego, zamiast polskiego orła białego, dla zadokumentowania haniebnego swego przemieszania wobec Ojczyzny.

Tym trybem rzeczy został Śląsk na długie wieki dla Polski stracony. Z pod panowania Luksemburczyków przeszedł pod berło Habsburgów a następnie Hohenzollernów. Sześćset lat trwała niewola, a z niewolą niedola ludu śląskiego. W Polsce tymczasem nie zapomniano o Śląsku i żywym było ciągle pragnienie odzyskania go na nowo. Ono to, między innymi, spowodowało unję między Polską i Litwą, a panowie polscy, dając koronę Władysławowi Jagielle, kładli mu jako warunek - obowiązek odebrania utraconych ziem polskich, a w liczbie ich Śląska. Istotnie też wróciły w ciągu XV wieku do Polski przynajmniej Księstwo Oświęcimskie, Siewierskie i Zatorskie. O tem zaś, jak bardzo odzyskanie Śląska leżało na sercu najpierwszym i najświetlejszym politykom polskim XV wieku, świadczą słowa Jana Długosza, który tak pisał:

“Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczyrstych w jedną całość a szczęśliwym byłbym jeszcze, gdybym doczekał za łaską Bożą odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska”.

W XVII wieku słynny kaznodzieja Młodzianowski zapytywał z żalem: “Śląsko, spoliczejeszże ty kiedy”, t.j. czy będziesz znów polskim? Lecz niestety, na pytanie to nie dawała odpowiedzi ówczesna polityka polska, pomimo, że konjunktury były dla tej sprawy niejednokrotnie wcale pomyślne.

A tymczasem lud śląski, choć skuty w kajdany niewoli, żył i rozwijał się w **duchu polskim**. Podróżnik niemiecki, Ulryk Werdun, który w połowie XVII wieku zwiedzał te strony pisał: “Daleko na Śląsku nie mówią jeszcze innym językiem jak polskim językiem”. Gdy o wiek później Fryderyk II pruski zagarniał Śląsk, nie tylko Górny Śląsk, ale część Dolnego były jeszcze czysto polskie. To też gdy Juljan Ursyn Niemcewicz w 1821 roku zwiedzał Śląsk, mógł słusznie powiedzieć o nim: “Wszystko tu takie, jak u nas: taż sama mowa, stroje, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną były krainą”. Stwierdzały to samo, zresztą i daty statystyczne. Faktem jest, że jeszcze w 1831 roku statystyka pruska obliczyła stan ludności polskiej w powiatach: Pszczyna, Rybnik, Lubliniec, Oleśno, Strzelce Wielkie na 92 do 94 procent, w innych [kluczborskim, koźlińskim, opolskim] na przeszło 76 procent. Pogorszenie tych stosunków były dziełem czasów późniejszych, czasów wytężonej roboty germanizatorskiej, której na szczęście przeciwstawił się rozpoczęty w drugiej połowie XIX wieku ruch narodowy polski, prowadzony przez takich działaczy, jak Józef Lompa, Juljusz Ligoń, Karol Miarka i tylu innych, którzy piórem i żywym słowem krzepili i podtrzymywali wśród ludu górnośląskiego ducha narodowego i poczucie przynależności do Matki-Polski.

Dzięki ich pracy i trudom, lecz przede wszystkim dzięki zakorzenionej głęboko w duszy ludu górnośląskiego miłości dla Polski. Górny Śląsk w najsrozszych czasach ucisku germanizacyjnego trwał niezłomnie w swych uczuciach i tęsknotach ku Polsce, a gdy wybiła na zegarze dziejowym godzina, w której mógł swą polskość zmanifestować, uczynił to w sposób tak żywołowy, że zdumiał się świat cały.

Patrząc z perspektywy dziejowej na drogę jaką przebyć musiał Górny Śląsk w swem dążeniu do złączenia się z Macierzą, winniśmy postawić sobie nakaz naczelny, czynić wszystko, co w naszej mocy, aby tej ukochanej i tak drogiej nam ziemi Piastowskiej zapewnić rozwój jak najświetniejszy.

“Niema Polski bez Śląska, Śląska bez Polski!” - Słowa te, wypowiedziane na rynku katowickim przez ministra Kwiatkowskiego - w dniu obchodu sześćciolecia plebiscytu, 20-go marca br., powinny stać się hasłem dla całego narodu, całego społeczeństwa polskiego w pracy nad takim zespoleniem Górnego Śląska z Polską, żeby powstał tu granitowy bastion kultury polskiej, o który rozbijać się będą bezskutecznie wszelkie wrogie zakusy. Bo nie brak, niestety, takich zakusów i dlatego konieczna jest z naszej strony czujność jak największa, i konieczne jest ufundowanie polskości na Górnym Śląsku na takich niewzruszalnych podstawach, by żadne moce piekielne podważyć ich nie były w stanie. Zrobiono w tym kierunku już wiele, lecz do zrobienia pozostaje jeszcze bardzo wiele. I tu powołane jest do jak największego wysiłku całe społeczeństwo, które jest dziś zainteresowane w najgłębszych warstwach w dalszych losach Górnego Śląska, co więcej, odpowiedzialne jest za nie wobec przyszłych pokoleń, wobec historii. Trzeba, by Polska cała, jak długa i szeroka, przejęła się zgodnie zrozumieniem, czem jest dla nas Górny Śląsk, a rozumiejąc to, poparła zgodnie wysiłki, skierowane ku ugruntowaniu podstaw jak najwspanialszego rozwoju tej dzielnicy i pomyślności jego ludu w związku z Macierzą. Niech lud górnośląski widzi we wszystkim, że Polska o niego dba, że się o niego troszczy, że jest dlań matką kochającą. Niech z tego ludu każdy, od dziecka do starca - odczuwa w całej pełni, ciepło serdecznej miłości ze strony całego społeczeństwa polskiego, niech w tej miłości czerpie siły do pracy dla dobra i szczęścia Rzeczypospolitej Polskiej i wiarę w jasną przyszłość pod znakiem Orła Białego. Na takim fundamencie, zrozumienia wzajemnego i miłości wzajemnej, oparta zgodna, jedną myślą przejęta praca nad stopieniem w jeden harmonijny organizm państwowy odzyskanej po 600 latach rozłąki ziemi śląskiej i odrodzonej do nowego życia niepodległego Polski - wyda plon stokrotny.

Do pracy więc - w imię wspólnej sprawy, której na imię potęga i szczęście Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i zjednoczonego z nią w wysiłkach ku stworzeniu wielkiej przyszłości Górnego Śląska! Pamiętajmy, że “niema Polski bez Śląska - Śląska bez Polski!” - *Redakcja “Straży Polskiej”*

Bibula.com - na podstawie książki 'Dzieje Pracy Górnego Śląska 1922-1927'

### "DOKUMENTY WYSOKIEJ WENTY"

**Celem głównym Wysokiej Wenty rzymskiej była demoralizacja społeczeństwa, uzyskanie wpływów na młode pokolenie, celem pozyskania zaufania w przyszłym duchowieństwie, aby móc działać skutecznie przy obieraniu papieża na konklawe.**

#### DOKUMENTY DOTYCZĄCE WYSOKIEJ WENTY RZYMSKIEJ

W Zakonie Iluminatów Rothschildowie od początku powstania odgrywali wielką rolę. Po tym, jak bawarscy Iluminaci zostali zdemaskowani, główny ośrodek okultyzmu i kontroli tajnych towarzystw w Europie przeniósł się do Włoch. Był on tam znany jako Alta Vendita (Wysoka Wenta) i był kierowany przez syna Amschela Rothschilda - Carla [Kalmanna]. Wysoka wenta rzymska powstała w 1824 roku. Cel, do którego dążyła był podwójny. Jako najwyższa loża tajna we Włoszech, tworzyła i kierowała lożami karbonariuszy [węglarz, wyższy stopień wtajemniczenia], mających za zadanie przeprowadzenie rewolucji społecznej. Karbonariusze [*Carbonari* - Węglarze] byli tajnym stowarzyszeniem o celach politycznych i religijnych. Stowarzyszenie powstało w 1806 roku w czasie panowania francuskiego w Neapolu. Organizacja ta była tajnym związkiem, który w pierwszej połowie XIX wieku zdawał się przejmować dziedzictwo Iluminatów w kierowaniu tajnymi organizacjami. Urządzenie, organizację, wtajemniczenia i symbolikę zapożyczyło od wolnomularstwa a właściwie z kabały.

Karol Stolzman po Powstaniu Listopadowym wyemigrował do Francji i nawiązał tam stosunki z karbonariuszami. Następnie zorganizował tam najsilniejszą grupę węglarstwa polskiego.

Celem głównym Wysokiej Wenty rzymskiej była demoralizacja społeczeństwa, uzyskanie wpływów na młode pokolenie, pozyskanie zaufania w przyszłym duchowieństwie aby móc działać skutecznie przy obieraniu papieża na konklawe.

Wysoka Wenta rzymska została rozwiązana w 1845 roku. Akta tego związku dostały się po śmierci naczelnika w ręce policji i spoczywają w archiwach watykańskich. Naczelnik Wysokiej Wenty, noszący masoński pseudonim „Nubius”, został otruty z rozkazu najwyższej władzy masońskiej. Papież nie pozwolił ogłosić rzeczywistego nazwiska naczelnika Wysokiej Wenty „Nubiusa”, ponieważ rodzina rzymska, z której pochodził, była znaną i zacną.

Dokumenty składają się z szeregu listów członków Wysokiej Wenty do jej naczelnika Nubiusa, oraz z rozkazów i instrukcji przysyłanych przez naczelną władzę masońskie:

„Odkąd jesteśmy urzędzeni w ciało działające i panuje porządek w najdalej położonych wentach od centrum, jest jedna myśl która nas najwięcej zajmuje, niepodległość Włoch, z której wyniknie w dzień oznaczony, niepodległość świata, rzecz pospolita ogólna i harmonia ludzkości. Papiestwo miało zawsze przemożny wpływ na sprawy Włoch. Jest to wielka potęga. Obecnie nie chodzi nam o odbudowanie tej potęgi, chwilowo osłabione. Nasz cel ostateczny jest cel Woltera i rewolucji francuskiej; zniszczenie raz na zawsze katolicyzmu i idei chrześcijańskiej, która gdyby pozostała na ruinach Rzymu, wywołała by później odrodzenie katolicyzmu. Żaden papież nie zbliżył się do tajnych stowarzyszeń, rzeczą więc naszą jest zrobić pierwszy krok, by kościół i papieża razem zwalczyć. Dzieło jakie zamierzamy, jest rzeczą dłuższą, może trwać lata, sto lat nawet, lecz w naszych szeregach żołnierz umiera, a walka trwa dalej.

Należy starać się o to, by z biegiem czasu pozyskać duchowieństwo, tak by móc wpływać na wybór papieża, na conclave. Na starszą generację nie ma co liczyć. Trzeba iść do młodzieży. Tę młodzież należy uwieść, by nam bezwiednie pomagała. Tajemnica nasza musi być najsurowiej przestrzegana. Wiecie zresztą, że najmniejsza nieostrożność może sprowadzić nieobliczalne następstwa, a winowajca, choćby bezwiedny, podpisałby na siebie wyrok śmierci. Aby mieć papieża bez charakteru i woli, należy mu przygotować odpowiednią generację duchowieństwa. Nie należy nigdy ani słowem bezbożnym, ani nieczystym, zwracać się do młodych. Pozyskawszy opinię ludzi wierzących i uczciwych, zdobędziecie wpływ w rodzinach, w kołach i uniwersytetach. Starajcie się nawiązać zażyłe stosunki szczególnie z kandydatami do stanu duchownego. Rozpalajcie te natury gorące i patriotyczne, które bezwiednie żałują czasów Rzeczypospolitej rzymskiej. W ten sposób uzyskacie wpływ na młode duchowieństwo. W przyszłości to młode duchowieństwo siłą rzeczy zastąpi wszędzie starych, nawet w otoczeniu u papieża, a napojenie teoriami humanistycznymi przez nas, będzie nam bezwiednie pomagało.

Chcecie zrewolucjonizować Włochy, szukajcie papieża, jakiego nam potrzeba. Chcecie stworzyć rządy wybranych na tronie nierządnic Babilońskiej, niech duchowieństwo kroczy pod naszym sztandarem, myśląc, że idzie za sztandarem kluczy apostołskich. Alchemicy wieków średnich szukali kamienia filozoficznego i tracili czas w pogoni za mrzonką (alchemicy wierzyli, że „kamień filozoficzny”, mogący przemieniać metale w złoto, równocześnie w odpowiednim roztworze daje eliksir życia. Legenda mówiła, że liczba osób znających tajemnicę tego eliksiru nie może przekroczyć jedenastu. Kiedy z kolei nowy alchemik odkrywał tajemnicę eliksiru, jeden z jedenastu musiał umrzeć...). Nasz cel musi być

osiągnięty, ponieważ nasza działalność gruntowaną jest na namiętnościach ludzkich. Przygotowujemy broń naszą w tajemnicy went, pochlebiamy wszelkim namiętnościom, tak najszlachetniejszym jak i najgorszym, a celu dopniemy”.

**Instrukcja II** „W walce toczącej się między despotyzmem religijnym lub monarchicznym i zasadami wolności, pamiętać należy, że trzeba ciągle rozegzaltować umysły i korzyści z nadarzających się sposobności. Interwencja zagraniczna w sprawach wewnętrznych jest bronią potężną której powinno się umieć mądrze użyć. We Francji damy sobie radę ze starszą linią, zarzucając, że powróciła w furgonach kozackich. (W 1814 r. wojska koalicji wkroczyły do Francji. Wielka Brytania sfinansowała nową koalicję antyfrancuską, w której to znalazły się również Rosja, Prusy, Austria i Szwecja. A we Włoszech należy zdepopularyzować cudzoziemców, tak, że kiedy Rzym będzie naprawdę obleżony przez rewolucję, pomoc zagranicy będzie uważana za hańbę narodową nawet przez wiernych katolików. Nie możemy już rzucić się na wroga ze śmiałością naszych ojców z 1793 roku. Przeszkadzają nam prawa i zwyczaje, lecz z czasem, jest nadzieja, osiągniemy cel, którego nie dopięli. Miejmy oczy ciągle otwarte na Rzym, depopularyzujcie duchowieństwo wszelkimi sposobami. Róbcie w centrum katolicyzmu to, co każdy z nas robi na skrzydłach. Agitujcie przede wszystkim. Starajcie się mieć ofiary i męczenników, znajdziemy zawsze ludzi, którzy potrafią temu dać odpowiednie zabarwienie”.

**LIST CZŁONKA WYSOKIEJ WENTY DO KIEROWNIKA ŁOŻY [CARBONARICH] WĘGLARZY, ZAŁOŻONEJ PRZEZ SIEBIE W TURYNIE**

„Pod jakimkolwiek pozorem, ale nigdy religijnym lub politycznym, a najlepiej handlowym, artystycznym itp. Starajcie się zakładać stowarzyszenia złożone z profanów, pod przewodnictwem księdza zacnego i dobrze uważanego, lecz łatwowiernego. Po trochu wszczepiajcie jad w sercach wybranych, a zdziwicie się wynikiem.

Najważniejszym jest oderwać mężczyznę od rodziny. Mężczyzna jest pochopnym do wyswobodzenia się z pracy domowej i uleganiu zachciankom niedozwolonym. Namawiajcie do tego, wciągając w odpowiednie towarzystwo. Człowiek jest z urodzenia buntownikiem i korzystajcie z tego. Jak się wam uda obudzić w niektórych wstręt do rodziny i religii, wypowiadajcie niby wypadkiem parę słów, wzbudzających chęć wejścia do najbliższej łoży masońskiej. Próżność mieszkańca miasta do zapisania się do wolnomularstwa jest tak powszechną i banalną, że jestem zawsze w zachwycie nad głupotą ludzką i dziwię się, że cały rodzaj ludzki nie puka dotąd do wrót wolnomularzy dla pomagania w odbudowie świątyni Salomona. Nieznane ma taki urok na ludzi że się przygotowują ze drżeniem do śmiesznych prób inicjacji. Wysoka Wenta życzy sobie, jak najwięcej ludzi bogatych i wysoko stojących, szczególnie książąt, było wprowadzonych do masonerii. Wysoka Wenta zobaczy następnie, jak ich użyć. Z łoż masońskich, można ich będzie z czasem wprowadzić - do łoż węglarzy. Tymczasem będą służyli za przynętę dla mieszczuchów, intrygantów i osłów”.

**LIST CZŁONKA WYSOKIEJ WENTY Z DNIA 9 SIERPNI 1843 R. PISANY DO NACZELNIKA NUBIUSA**

„Morderstwa, wykonywane z rozkazu węglarza Mazziniego, są głupstwem i nie prowadzą do celu. My tylko możemy świat zmienić. Katolicyzm i monarchia nie boją się najostrzejszego sztyletu. Lecz te dwie podstawy porządku społecznego mogą się zapaść pod wpływem zepsucia. Bez znużenia więc demoralizujemy. Tertulian dowodził, że męczennicy tworzyli nowych chrześcijan. Ponieważ zadecydowanym jest, że chrześcijan więcej już nie chcemy, nie róbmy męczenników, lecz szerzmy zepsucie w tłumach. Niechaj rzesze oddychają zepsuciem wszystkimi zmysłami, niech się nimi nasycą. Zaprowadźmy zepsucie serc, a nie będzie już więcej katolików. Dużo to będzie skuteczniejszym i lepiej wypełnimy zadanie, nie używając najbardziej wyostrzonego sztyletu.

Zaplanowaliśmy zepsucie na wysoką skalę, zepsucie tłumów przez duchowieństwo, zepsucie duchowieństwa przez nas, a to zepsucie ma nam posłużyć do złożenia kiedyś kościoła do grobu”.

**LIST PISANY 23 STYCZNIA 1844 R. PRZEZ CZŁONKA WYSOKIEJ WENTY DO JEJ NACZELNIKA**

„W ciągu ostatnich lat posunęliśmy bardzo sprawę na przód. Dezorganizacja społeczna panuje wszędzie. Wszystko zeszło do poziomu, do którego chcieliśmy obniżyć rodzaj ludzki. Demoralizowaliśmy aby zapanować. Boję się dzisiaj, że poszliśmy za daleko, zanadto zdemoralizowaliśmy. Przyglądając się naszym agentom we Francji, obawiam się, że nie potrafimy utrzymać w łożysku potoku rozpetanego przez naszą organizację. Widzę żądze nienasycone, dzikie nienawiści, o których nie miałem pojęcia. Żądze nienawiści i niemożliwe żądania, mogą nas pewnego dnia pochłoniąć. Było łatwo psuć i gangrenować, czy również łatwym będzie nałożenie kagańca zepsutym? Sygnał wydany do ogólnego przewrotu, nasuwa pytanie, dokąd zajdzie ta biedna Europa? Niepokoję się tym wszystkim, starzeję się bowiem i nie życzylibym sobie być świadkiem tylko zwycięstwa naszych zasad, oraz na ostatnie lata życia, stracić wszystko co posiadam, a może i głowę nawet.

Przesadziliśmy. Odebraliśmy ludowi wszelkie wierzenia, wiarę religijną, monarchiczną, uczciwość, cnoty rodzinne, a teraz słysząc dalekie jego pomruki, zaczynamy drzeć, potwór może nas pożreć. Pozbawiliśmy lud powoli wszelkich uczuć uczciwych, będzie też bez litości. W Wiedniu, gdzie jestem, może wybuch nastąpić, będziemy pochłonięci przez zgraję najgorszą, a chwilowy naczelnik tej zgrai może obecnie pracuje w ciężkich robotach.

Jakakolwiek będzie przyszłość zamiarów tajnych stowarzyszeń, będziemy mieli nad sobą panów, bo nie my zapanujemy”.

**LIST PISANY 2 LISTOPADA 1844 R. Z LIVORNO PRZEZ CZŁONKA WYSOKIEJ WENTY DO NACZELNIKA**

„Wiele nam się rzeczy udało, lecz cel nasz główny jest obecnie tak samo oddalony, jak 20 lat temu. Śmierć Grzegorza XVI spodziewaną jest wkrótce, a my znajdujemy się na tym samym miejscu jak na początku naszej działalności. Ani kroku nie postąpiliśmy naprzód, by mieć wpływy w przyszłym konklawe.

Co robić? Wszystko nam się wymyka, zostaje tylko szerzone przez nas zepsucie, a które posłuży innym, nie nam. Nie dojdziemy nigdy do wytkniętego celu. Należy niestety pogodzić się z myślą widoku zwycięstwa zła przez nas szerzonego, bez udziału naszego zwycięstwa”.

[Dokumenty te pochodzą z francuskiego wydania książki pt. „Zadania chwili obecnej” - przyp. aut.]

#### GIUSEPPE MAZZINI

Wspomniany w liście z 9 sierpnia 1843 roku Mazzini Giuseppe (1805-1872), był członkiem stowarzyszenia Karbonariuszy, a z zawodu był adwokatem w Genui. W 1830 r. został uwięziony, a po wypuszczeniu na wolność wezwał Karola Alberta Sardyńskiego w słynnym liście do wyzwolenia Włoch. W 1832 r. założył „Młode Włochy” (jako część Młodej Europy). Na emigracji w Szwajcarii i Londynie rozwijał ożywioną działalność w kierunku zjednoczenia rewolucjonistów wszystkich krajów. W 1848 r. był uczestnikiem legionu Garibaldiiego. Podczas oblężenia Rzymu przez Francuzów w 1849 r. kierował jego obroną. Zmuszony schronić się na obczyźnie, założył wraz z Kossuthem, Ledru Rollinem i Rugem „Comitato Europeo” dla międzynarodowej propagandy republikańskiej. Usiłował też uzyskać od radykałów wszystkich krajów pożyczkę - na wywołanie powstania we Włoszech. Na krótko przed śmiercią powrócił do ojczyzny.

Jak pisze W.T.Still: „W 1871 r. Mazzini wydał list, w którym nakreślił trzyczęściowy plan docelowy Illuminatów: „*Ich wielki projekt uwolnienia nie tylko Europy i całego świata od chrześcijaństwa i poddania ich „oświeconej” („iluminowanej”) dyktaturze lucyferianizmu*”. Ten godny uwagi list był przez wiele lat wystawiony w Bibliotece Muzeum Brytyjskiego w Londynie. Mazzini planował też serię wojen światowych. Wojny te miały wpędzić każdy naród w konflikt tak krwawy i chaotyczny, by ostatecznie każdy naród zrzekł się swojej suwerenności narodowej na rzecz rządu międzynarodowego, takiego jak Liga Narodów lub za drugim podejściem utworzona po drugiej wojnie światowej Organizacja Narodów Zjednoczonych, celem [rzekomo] zapobieżenia kolejnemu globalnemu rozlewowi krwi”.

Pewien badacz masoński napisał w 1987 roku: *Prawdziwe narodziny Demokracji Światowej z jej przednarodzeniowego ograniczenia narodowego postępują nawet obecnie. Rozdartą wojną, krwawiący świat jest w środku bólów porodowych, poprzedzających wielką próbę narodzin*. Wiedząc jednak że suwerenność narodowa z pewnością nie umierałaby łatwo, Mazzini i Pike projektowali w swoim oryginalnym planie trzy kolejne wojny światowe. Pierwsza z tych wojen światowych miała, zgodnie ich nadziejami, obalić rząd carski w Rosji i ustanowić dyktaturę iluminatów i nowy stopień w gamie środków kontroli społeczeństw. To zaś miało dać Illuminatom solidną bazę operacyjną z wielką ludnością i ogromnymi zasobami materialnymi dla zasilenia nowej maszyny iluminizmu. Druga wojna światowa miała pozwolić nowej Rosji Sowieckiej na zdobycie Europy. Trzecia wojna światowa miała wybuchnąć na Bliskim Wschodzie pomiędzy muzułmanami a Żydami i spowodować biblijny Armagedon. Przed końcem trzeciej wojny światowej zmęczone wojną narody miały być gotowe do zaakceptowania jakiegokolwiek planu przynoszącego możliwie najdłuższy pokój, a jednoczącego cały świat pod zgubnym sztandarem Lucyferiańskiego Nowego Porządku Świata.

W 1871 r. Pike tak pisał do Mazziniego o następstwach trzeciej wojny światowej: „Wywoła ona straszliwy kataklizm społeczny... i najbardziej krwawy zamęt. Wszędzie wtedy obywatele, zmuszeni bronić się przeciwko mniejszości rewolucjonistów, będą tępić owych niszczycieli cywilizacji, a większość, pozbawiona złudzeń na temat chrześcijaństwa... pozbawiona busoli, pragnąca ideału, lecz nie wiedząca gdzie skierować swe uwielbienie, przyjmie prawdziwe światło za pośrednictwem powszechnej manifestacji czystej doktryny Lucyfera, wyprowadzonej w końcu na widok publiczny, manifestacji wynikłej z ogólnej reakcji na zniszczenie chrześcijaństwa i ateizmu, obu pokonanych i wytępionych w tym samym czasie”.

Mazzini i Pike mogli zaplanować w 1871 roku trzy wojny światowe, lecz dwaj autorzy Manifestu Komunistycznego Engels i Marks, mówili obaj o pierwszej wojnie światowej dwadzieścia trzy lata wcześniej. Karol Marks pisał w 1848 roku: „*Słowińska holota*”, czyli *Rosjanie, a także Czesi i Chorwaci, są „zacofanymi” rasami, których jedyną rolą w przyszłej historii świata będzie rola mięsa armatniego*”. Marks mówił: „*Przyszła wojna światowa spowoduje, że z powierzchni ziemi znikną nie tylko reakcyjne klasy i dynastie, lecz całe reakcyjne narody. I będzie to postęp*”. Tak samo, choć idąc jedynie za przewodem Marksa, pisał w rok później jego kolega autor, Fryderyk Engels: „*Następna wojna światowa spowoduje zniknięcie z powierzchni ziemi całych narodów reakcyjnych. To także będzie postęp. Oczywiście nie będzie mogło się to dokonać bez zdeptania niektórych delikatnych kwiatków narodowych. Lecz bez gwałtu i bez braku litości, nie da się w historii osiągnąć niczego. Czy można to opacznie zrozumieć? Cóż to za następna wojna światowa, do tej pory nie było przecież żadnej wojny światowej ...*”.

Stanisław Bulza

Za: <http://www.konserwatywizm.pl/publicystyka.php/Artykul/8189/>

## SPRAWA ZABÓJSTWA BOHDANA PIASECKIEGO - CZĘŚĆ II (ostatnia)



Bohdan Piasecki

Zemsta? Prowokacja? Mord rytualny?

**1.** "W Polsce toczy się obecnie dyskusja o konieczności usuwania „białych plam” najnowszej historii kraju. Próbuje się we właściwym świetle przedstawić te fakty, które dotychczas przemilczano, omawiano tendencyjnie lub po prostu - fałszowano. Sprawę, która jest tematem niniejszej monografii, trudno określić jako „białą plamę”; pozostaje ona do dziś nie wyjaśnioną „brudną plamą”.

**2.** Ponad 30 lat temu w Warszawie miało miejsce wydarzenie, które wywołało wielkie zaskoczenie i oburzenie społeczeństwa polskiego. 22 stycznia 1957 roku porwany został w drodze do domu po zakończeniu lekcji szkolnych 16-letni Bohdan Piasecki, syn Bolesława Piaseckiego, znanego działacza politycznego. Zwłoki Bohdana znalezione zostały zupełnie przypadkowo prawie dwa lata później, 8 grudnia 1958 r., w jednej z piwnic warszawskich. Sekcja zwłok przeprowadzona przez znanego specjalistę prof. Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego wykazała, że chłopiec został najprawdopodobniej jeszcze w dniu porwania - okrutnie zamordowany. **Mordercy zadali cios sztyletem przez sweter i koszulę, po odchyleniu płaszcza i marynarki. Sztylet o szesnastocentymetrowej klindze został wbity w lewą stronę klatki piersiowej aż po rękojeść. Ponadto tępym narzędziem tak silnie uderzono Bohdana w głowę, że spowodowało to pęknięcie kości skroniowej oraz pęknięcie podstawy czaszki.** Ciało, z podkurczonymi nogami, wciśnięto siłą do małej ubikacji znajdującej się w piwnicy domu nr 82a przy Alei Świerczewskiego. Obok zwłok leżały książki i zeszyty oznaczone imieniem i nazwiskiem Bohdana.

**3.** Kim był Bohdan Piasecki? Urodził się 12 sierpnia 1941 r. w głęboko wierzącej rodzinie katolickiej. Był synem Haliny z Kopciów [ur. 1914] i Bolesława Piaseckiego [ur. 1915]. Miał młodszego brata Jarosława [ur. 1943]. Chłopcy stracili matkę w czasie Powstania Warszawskiego. Zginęła jako łączniczka od pocisku okupanta 14 sierpnia 1944 r. Już wcześniej rozstrzelany został na Pawiaku młodszy brat Haliny Piaseckiej - Zygmunt. 7 sierpnia zginął podczas walk powstańczych jedyny, młodszy brat Bolesława - Zdzisław. Taki był wojenny los wielu warszawskich rodzin.

Po śmierci matki dziećmi opiekowała się domownica, pod której opieką po upadku Powstania dzieci opuściły Warszawę. Ojciec, Bolesław Piasecki, walczył nadal w oddziałach partyzanckich. A po zakończeniu wojny opiekę nad dziećmi przejęła matka Bolesława Piaseckiego - Pelagia. Dzieci były wychowywane przez nią i przez ojca. W 1948 r. Bolesław Piasecki ożenił się ponownie z Barbarą z Kolendów [ze związku tego narodziło się pięcioro dzieci]. Cała rodzina zamieszkała w Warszawie na Mokotowie przy ulicy Krasickiego 7.

Bohdan był chłopcem spokojnym, inteligentnym i wzorowym uczniem. Poza swoim bratem - Jarosławem i synami państwa Szczęsnych, mieszkających w pobliżu - nie miał żadnych kolegów. „Jedynymi domami, w których bywali - pisał ojciec, Bolesław - był dom Szczęsnych i dom dziennikarza z „Życia Warszawy” - Choińskiego, z którego synem, poznanym przez nich na wakacjach w Zakopanem, sporadycznie widywali się”. Bohdan chodził do liceum pod wezwaniem św. Augustyna, które mieści się w Warszawie na Mokotowie przy ulicy Naruszewicza 32, w odległości zaledwie pięciu minut pieszo od domu Piaseckich. Bohdan należał do najlepszych uczniów szkoły, lubił muzykę i naukę języków obcych. Był głęboko religijny, zdradzał nawet chęć wstąpienia do seminarium duchownego.

**4.** Porwanie i zabójstwo Bohdana były niewątpliwie umotywowane i z premedytacją obmyślane. Mimo że istnieje dużo przypuszczeń, trudno jest ustalić konkretne motywy działania morderców. **Intrygujący jest sam fakt, że porwanie zostało dokonane w czasie, gdy atmosfera życia politycznego w Polsce była dość napięta, a osoba Bolesława Piaseckiego stała się przedmiotem ostrych ataków z wielu stron.** Bezpośrednią przyczyną tych ataków był jego artykuł „Instynkt państwowy”, który ukazał się 16 października 1956 r. w „Słowie Powszechnym”. Nawiązując do toczącej się w kraju dyskusji o socjalizmie, praworządności i wolności krytyki, Piasecki wyraził zdanie, że dyskusja powinna być prowadzona w poczuciu „odpowiedzialności narodowej i państwowej”. Naród polski - pisał - „musi nie tylko dyskutować, ale i rządzić się. W obecnym jednak stanie możliwość rządzenia Polską uzależniona jest od ujęcia dyskusji ogólnonarodowej w ramy odpowiedzialności państwowej.

Należy powiedzieć więcej: jeśli nie ujmemy dyskusji w ramy odpowiedzialności, zamiast demokratyzacji sprowokujemy procesy konieczności brutalnego realizowania racji stanu w okolicznościach podobnych do ogłoszenia stanu wyjątkowego”. Te ostatnie trzy słowa oburzyły wielu postępowych intelektualistów, którzy w owym burzliwym roku 1956, stali się obrońcami liberalizmu. Poglądy Piaseckiego potępione zostały jako reakcyjne i hamujące ruch społeczno-postępowy prawie w każdym poważniejszym krajowym dzienniku i tygodniku. W niektórych pismach ukazały się artykuły wyciągające na światło dzienne międzywojenną pravicowo-nacjonalistyczną działalność Piaseckiego. Najmocniejszy atak na Piaseckiego wyszedł spod pióra Leopolda Tyrmanda. Pisał on, że Piasecki „nigdy nie przestał być skrajnym polskim nacjonalistą”, był i pozostał „przez całe życie konsekwentnym polskim totalistą”.

Bolesław Piasecki był przekonany, że prowadzona przeciwko niemu kampania ma jeden cel - zniszczyć politycznie jego i Stowarzyszenie Pax, którego był prezesem. Kres kampanii przyniosła przeprowadzona 2 stycznia 1957 r. rozmowa Piaseckiego z Władysławem Gomułą, szefem partii od października 1956 r. „Rozmowa ta miała historyczne dla Pax-u znaczenie” - pisał Jerzy Hagmajer, wieloletni bliski przyjaciel Piaseckiego i współzałożyciel Pax, obecny podczas tej rozmowy. „I Sekretarz [Gomułka] potępił bowiem nagonkę na Pax i, jak przed laty, udzielił Piaseckiemu kredytu zaufania, godząc się na przekształcenie dotychczas lokalnego, symbolicznego Stowarzyszenia w organizację ogólnopolską, posiadającą uprawnienie wstępnego rozwoju osobowego do 3 000 członków”.

Potwierdzenie, a raczej umocnienie wyjątkowej pozycji Piaseckiego w życiu politycznym Polski mogło zbulwersować jego wrogów. Zrodziła się gdzieś gangsterska myśl, wnioskuje Hagmajer, by złamać Piaseckiego innymi niż polityczne metodami”. 22 stycznia 1957 r., dwa dni po wyborach do Sejmu, porwany został Bohdan Piasecki.

W sprawie zabójstwa syna Bolesława Piaseckiego wypowiedział się w marcu 1966 roku izraelski dziennik „Maariv”. Bolesław Piasecki - zdaniem dziennika - był zniechęcony przez Żydów za swoją pravicowo-nacjonalistyczną działalność przed wojną i w czasie okupacji hitlerowskiej. Zarzucano mu, że jego oddziały partyzanckie rzekomo mordowały Żydów. **Zamordowanie jego syna Bohdana miało „pomścić żydowskie ofiary” ludzi Bolesława Piaseckiego. Izraelski dziennik podawał, że chłopiec „został zabity przez dwóch Żydów zatrudnionych poprzednio jako kierowcy w polskiej służbie bezpieczeństwa”, którzy wkrótce potem „opuścili Polskę udając się do Izraela”.**

**5.** Okoliczności zabójstwa Bohdana Piaseckiego nie zostały dotychczas do końca wyjaśnione i jest wątpliwe, czy to kiedykolwiek nastąpi. **Osób przygotowujących uprowadzenie i biorących bezpośredni udział w morderstwie musiało być kilka. Ujęto tylko jednego ze sprawców. Został zatrzymany w areszcie śledczym. Prokuratura warszawska wystąpiła z aktem oskarżenia do sądu, ale przed rozpoczęciem przewodu sądowego - akt ten wycofała. Do procesu nigdy nie doszło. Dlaczego - pozostaje tajemnicą ówczesnych władz polskich.**

Wieloletnie niestrudzone starania Bolesława Piaseckiego o wykrycie i ukaranie sprawców morderstwa jego syna - nie przyniosły żadnego rezultatu. Już po śmierci Bolesława Piaseckiego młodszy brat Bohdana, Jarosław Piasecki, zwracał się do najwyższych władz państwowych o wyjaśnienie sprawy zabójstwa brata. Również i te zabiegi nie odniosły skutku. Mord pozostał zagadką i uległ zapomnieniu. Dla wielu wydarzenie to jest w ogóle nie znane.

Chociaż władze śledcze dysponowały materiałem obciążającym Ekerlinga, nie podjęto żadnych kroków przeciwko niemu. Natomiast Ekerling zdążył tymczasem wysłać swoje bagaże za granicę i sprzedać mieszkanie. W końcu marca 1957 r. odebrał paszport i pomimo zakazu wyjazdu opuścił 4 kwietnia Warszawę z zamiarem przekroczenia granicy. Został zatrzymany na granicy na skutek interwencji Bolesława Piaseckiego - a nie władz państwowych. (Prokurator wojewódzki zawiadomił 14 kwietnia Biuro Paszportów Zagranicznych, że nie widzi podstaw do wstrzymania wyjazdu Ekerlinga za granicę!)

W świetle dowodów znajdujących się w aktach sądowych Ekerlinga, sprawa jego wyjazdu wyglądała następująco. Z akt Biura Paszportów Zagranicznych dotyczących podania Ekerlinga o wyjazd wynika, że w trzy dni po uprowadzeniu Bohdana Piaseckiego Ekerling otrzymał paszport. Na podstawie ustaleń śledztwa stwierdzono, że podanie Ekerlinga zostało złożone w połowie listopada 1956 r., zgodnie z przepisami i tokiem urzędowania, do Wydziału Paszportów Zagranicznych przy Komendzie MO dla miasta Warszawy a natępnie przesłane do decyzji Biura Paszportów Zagranicznych MSW. **Tam od końca listopada 1956 r. do 20 grudnia 1956 r. znajdowało się w kartotece i nie było, z uwagi na masowy napływ podań, przekazane do właściwego wydziału. Dopiero na interwencję p. Cieszyńskiego, pracownika Komitetu Żydowskiego, podanie zostało tam przekazane. Pracownica tego wydziału, Działoszyńska, sporządziła na**

podaniu adnotację: „interwencja tow. Cieszyńskiego dn. 20.XII.1956”. Niezwłocznie po tej interwencji, już 24 grudnia 1956 r. dyrektorka Biura Paszportów Zagranicznych, Łapuszyńska, wydała zezwolenie na wyjazd. Świadczy o tym sporządzona przez nią osobiście adnotacja na podaniu. Akta Ekerlinga zostały następnie bardzo prędko zwrócone do Wydziału Paszportów Zagranicznych Komendy MO. W pierwszych dniach stycznia 1957 r. wezwano Ekerlinga do przedstawienia brakujących dokumentów. Na dzień 15 stycznia, Ekerling dostał wezwanie do odebrania paszportu, jednak nie odebrał go w wyznaczonym terminie. Paszport wręczono mu 25 stycznia, to jest na trzeci dzień po uprowadzeniu Bohdana Piaseckiego. Po porwaniu Bohdana, Ekerling został ustnie powiadomiony przez MO o zakazie wyjazdu i o obowiązku oddania paszportu, jednak paszportu mu nie odebrano.

W dniu 4 kwietnia Bolesław Piasecki otrzymał informację, że Ekerling opuścił Warszawę z zamiarem wyjazdu za granicę. Po sprawdzeniu rzetelności tej informacji Piasecki natychmiast zadzwonił do MSW, prosząc o uniemożliwienie Ekerlingowi opuszczenia kraju. Odbierający telefon oficer zapewnił Piaseckiego, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, gdyż Ekerling nigdzie nie wyjeżdża. Piasecki interweniował ponownie i został poinformowany przez płk. Morawskiego, że Ekerling istotnie wyjechał z Warszawy i zamierza udać się za granicę, lecz ma jechać przez Szczecin, gdzie odbywają się dłuższe odprawy celne, wobec czego bez trudności zostanie zatrzymany. Podczas dalszych interwencji w sprawie wstrzymania wyjazdu Ekerlinga Piasecki dowiedział się że wyjechał on do Zebrzydowic a nie do Szczecina, jak pierwotnie go informowano. Na granicy, w wyniku starań Piaseckiego u zastępcy prokuratora generalnego Ekerling został zatrzymany. **Nie ustalono, kto dezinformował płk. Morawskiego o wyjeździe Ekerlinga do Szczecina, skoro Biuro Paszportów Zagranicznych było w posiadaniu dokumentów, że miał on wyznaczone przejście graniczne w Zebrzydowicach.**

Próba ucieczki z kraju i dotychczas zgromadzony materiał obciążający w normalnych warunkach winny spowodować niezwłoczne aresztowanie Ekerlinga. **Stało się jednak inaczej. Natomiast, już po powrocie do Warszawy Ekerling przez okres prawie roku [od 6 kwietnia 1957 do 1 kwietnia 1958] przebywał na wolności, mając pełną swobodę. Po zgłoszeniu się do Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego otrzymał pracę (z zachowaniem ciągłości), otrzymał także mieszkanie. W tym miejscu trzeba wskazać rzecz zdumiewającą. Ekerling czynił mianowicie starania o przydzielenie mu mieszkania nie w instytucji do tego powołanej, jak na przykład w Wydziale Kwaterunkowym właściwej Dzielnicowej Rady Narodowej lub też za pośrednictwem swego zakładu pracy, lecz, zgłosił odpowiedni wniosek do funkcjonariusza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a więc instytucji współpracującej z prokuraturą w śledztwie przeciwko sprawcom porwania Bohdana Piaseckiego. Sprawę mieszkania omawiał Ekerling z funkcjonariuszem, który brał bezpośredni udział w śledztwie w sprawie porwania Bohdana. Ekerling otrzymał mieszkanie za pośrednictwem MSW i to większe niż poprzednio.**

Być może list otwarty wywarł jednak na władzach pewne wrażenie. Nastąpiło ożywienie w pracy organów śledczych. Prokurator Zalewski został odsunięty od prowadzenia śledztwa, na jego miejsce przyszedł prokurator Godziemski. Osobiście przesłuchał on ponownie naocznych świadków porwania Bohdana Piaseckiego. Prokuratura doszła do wniosku, że ma wystarczające materiały dowodowe, by zatrzymać Ekerlinga w areszcie. Został on aresztowany 1 kwietnia 1958 r. W maju [tzn. blisko półtora roku od daty zbrodni] dokonano dopiero szczegółowych oględzin trasy i punktów kontaktowych oraz ustalono nazwiska osób zamieszkałych w miejscach, gdzie pozostawiane były listy. Wynikiem było zebranie jeszcze większej ilości materiałów dowodowych obciążających Ekerlinga. **Podczas rewizji przeprowadzonej u niego w dniu aresztowania znaleziono w jego notatkach m.in. nazwiska osób zamieszkałych na trasie kontaktów, jak np. Zygmunt Rodziewicz, Szyja Szewc oraz nazwiska wielu innych osób, jak np. Kossowski, Toruńczyk i Kostański (funkcjonariusze UB), z którymi Ekerling utrzymywał bliższą znajomość, i co do których zachodziło podejrzenie że mogli brać udział w morderstwie Bohdana Piaseckiego. Wszyscy oni w krótkim czasie po porwaniu i zabójstwie Bohdana wyjechali do Izraela.**

Ustalono dalej, że przy ulicy Koziej, gdzie znajdował się jeden z punktów kontaktowych, mieszkał Toruńczyk, wspólny znajomy Rodziewicza i Ekerlinga. W notecie Ekerlinga zapisany był przy nazwisku Tarski numer telefonu: 4-03-68. Ekerling stwierdził, że jest to telefon sąsiada jego szwagra, Katza, który nie miał telefonu, dlatego musieli porozumiewać się za pomocą telefonu Tarskiego. Okazało się, że Katz jednak miał swój własny telefon, zaś telefon 4-03-68 nie należał do Tarskiego lecz do lekarki Bożeny Błażewicz zamieszkałej przy ulicy Naruszewicza 24 b (tj. w domu, w którego bezpośrednim sąsiedztwie został zatrzymany Bohdan Piasecki). W notecie Ekerlinga obok tego numeru telefonu nakreślony był rysunek przedstawiający położenie szkoły przy ulicy Naruszewicza, do której uczęszczał Bohdan. Śledztwo ustaliło dalej, że wspomniany już numer telefonu należał poprzednio do płk Drozdzieckiego, który wyjechał za granicę.

Znalezienie zwłok Bohdana Piaseckiego 8 grud. 1958 r. dostarczyło dodatkowego materiału dowodowego. Zwłoki chłopca, odkryte zostały zupełnie przypadkowo w piwnicy domu nr 82/a przy Alei Świerczewskiego, naprzeciwko gmachu Sądów, dokąd, według zeznań Ekerlinga, przewieziono Bohdana. Hydraulicy przeglądający 8 grudnia w godzinach rannych stan urządzeń sanitarnych w piwnicach tego domu stwierdzili, że drzwi prowadzące z korytarza piwnicznego do pomieszczeń sanitarnych (umywalnia i dwie ubikacje) są zabite hufnalami. Po wyważeniu drzwi w jednej z ubikacji znaleziono zmumifikowane zwłoki a obok nich książki i zeszyty opatrzone imieniem i nazwiskiem Bohdana Piaseckiego.

Identyfikacja zwłok przeprowadzona przez stomatologa dr. Tonchu-Ru i rodzinę wykluczała pomyłkę. Były to zwłoki poszukiwanego prawie od dwóch lat Bohdana Piaseckiego.

**POSŁOWIE:** Po powyższej lekturze nieodparcie nasuwają się następujące wnioski:

- 1.** Podczas prowadzenia śledztwa organa ścigania wielokrotnie naruszały zasady praworządności.
- 2.** W swej działalności prokuratura wykazała, że była całkowicie uzależniona od władz politycznych.
- 3.** Sądownictwo pozostało, niezgodne z zasadami konstytucyjnymi, zależne od kół frakcyjnych w kierownictwie partii i rządu do tego stopnia, że nie doszło nigdy do przewodu sądowego.

**4.** Jednostka jest bezsilna wobec mechanizmów władzy państwowej. Uderzający jest fakt że nawet tak wpływowi i lojalni wobec władzy ludzie jak Bolesław Piasecki, który miał zaufanie kierownictwa partyjno-rządowego, nie był w stanie doprowadzić do tego, by praworządności stało się zadość. Świadczy to o beznadziejności sytuacji przeciętnego Polaka który oczekuje poszanowania praworządności.

**5.** Niewinny chłopiec stał się ofiarą obcych mu politycznych rozrachunków i nienawiści. Jego los był zupełnie obojętny władzom, prokuraturze i sądownictwu. Obojętność ta, nawet gdyby tłumaczono ją wchodzeniem w grę „wyższych” interesów państwa, pozostaje jawnym pogwałceniem przyrodzonych praw jednostki.”

P.Raina, Sprawa zabójstwa Bohdana Piaseckiego Wa-wa 1989. <http://www.wandea.org.pl/mord-rytualny.htm>

## BEZ STRACHU – TOM II [CZEŚĆ XV]

### Rozdział V - NAJWIĘKSZA PRALNIA KNESET

Gdy spotkaliśmy się następnym razem w domku na działce gen. Jana Wyderkowskiego - pan Tadeusz zaczął rozmowę bardziej otwartą: „Cała ta tragedia Żydów czyli Holocaust, wiąże się nierozdzielnie z historią faszyzmu niemieckiego czyli socjalizmu narodowego. Żeby dobrze zrozumieć przyczynę tego holokaustu, należy zapoznać się z działaniami antyżydowskimi w hitlerowskiej III Rzeszy.

Partia hitlerowska jeszcze przed objęciem władzy przez Hitlera miała już swój plan antyżydowski. W programie politycznym z 24 lutego 1920 r. sformułowano jasno i dokładnie cele i zadania związane z Żydami. Program ten przedstawiał się następująco:

- # Żyd nie może być obywatelem państwa niemieckiego,
- # Żydzi nie mogą mieć takich samych praw, jak rdzenni obywatele niemieccy,
- # Żydzi nie mogą pełnić funkcji publicznych, ani mieć udziału w niemieckim życiu społecznym i kulturalnym.

Nawet w polskich publikacjach - mówi Bednarczyk - znajdzie pan takie opisy decyzji wczesnych władz niemieckich. Np. Artur Eisenbach pisze o tym na stronie 44 w książce pt. „Hitlerowska polityka zagłady Żydów” - Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa, 1961 rok.

Hitlerowskie plany eksterminacji Żydów były przygotowane równolegle z planami napaści na inne państwa. Są liczne dokumenty w wielu państwach zachodnich. Np. niemiecka dyplomacja domagała się od wielu państw zachodnich, sfinansowania przesiedlenia Żydów z Niemiec w inne części świata. Takie rozmowy Niemcy prowadzili z wieloma państwami: z Francją, Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi. Tylko, że rządy tych krajów widziały w Niemcach, a konkretnie w faszyzmie tłumiciela wszelkich ruchów rewolucyjnych ludzi pracy, jakie zaczynały mieć miejsce na świecie. Państwa zachodnie liczyły na skierowanie tej siły faszystowskiej szczególnie na Związek Radziecki.

Niemcy więc robili co chcieli z Żydami. Konfiskowali mienie żydowskie. Niemcy już w 1938 r. nałożyli kontrybucję na Żydów, kontrybucję w wysokości jednego miliarda marek. Żydom nakazali oddać do depozytu wszystkie kosztowności. **Zablokowano im wszystkie konta w bankach.** Państwa zachodnie były informowane o tych wszystkich sprawach, o pozbawieniu środków do życia ok. pół miliona ludzi, bo tyle było Żydów w Niemczech.

Zachód i na to nie reagował, ustępowano Hitlerowi na całej linii. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Hitler i Goering zapowiedzieli, że w razie wybuchu wojny nastąpi całkowita zagłada Żydów. To wszystko opisał Artur Eisenbach w swojej książce, o której już mówiłem. Dziś, kiedy piszę ten rozdział na podstawie notatek z opowiadań pana Tadeusza, i gdy już mam do dyspozycji wiele danych o polityce obecnej, to widzę jak bardzo naiwne i tendencyjne są w świetle dokumentów stwierdzenia, że to Polska była przyczyną wybuchu II wojny światowej. Z wydanych obecnie książek na zachodzie, w których to historycy piszą, wygląda ta sprawa całkiem inaczej. Nas Polaków nie trzeba przekonywać, kto i dlaczego tę wojnę rozpoczął.

W obecnym czasie wielu literatów żydowskich na świecie pisze książki i artykuły do prasy, że to Polska jest winna, bo prowokowała Niemców.

No ale, po wojnie Żydzi wzięli od Adenauera aż 65 miliardów dolarów [te liczby się powtarzają], żeby zwalić winę na Polskę i oczyścić Niemców. A ile biorą obecnie „polscy” szmalcownicy od Żydów, żeby popierać te ich brednie? Odszedłem jednak od tematu spotkania z panem Tadeuszem.

Wielu Polaków nawet nie wie jak przebiegało życie w getcie warszawskim. Pierwsze dwa lata getta to funkcjonowanie „szopów” czyli zakładów pracy dla potrzeb Niemiec. Wielu bogatych Żydów pozakładało spółki z SS-manami, bądź Niemcami, którzy przyjechali i mieszkali w Warszawie. Oczywiście, że płacono symbolicznie



rzemieślnikom żydowskim. Ale mieli lepsze wyżywienie i złudną nadzieję na życie. Polacy korzystali też z tych zakładów pracy, czyli „szopów”. W niektórych pracowało po 2 000 Żydów.

Czynne były kawiarnie dla bogatych Żydów, a nawet burdele. Od wiosny 1941 roku aż do 1942, do jesieni całe getto miało chleb. Ale zgodnie z planem eksterminacji Żydów ograniczano żywność, zaostrzano rygory wobec nich. Zlikwidowano wyjście z getta na miasto. Wychodzących różnymi dziurami w murze na miejscu rozstrzeliwano.

Z dnia na dzień w gettcie robiło się coraz gorzej. Dowożono Żydów z małych gett powiatowych, gdyż te powiatowe likwidowano. Było ciasno, bo po dwie a często trzy duże rodziny żydowskie musiały pomieścić się w jednej izbie. Przy tym wyłączano prąd i wodę.

W coraz bardziej skrajnym kryzysie, Żydzi bogaci nie chcieli się podzielić swoimi zapasami z biedotą żydowską.

Odbyłem - mówił pan Tadeusz - wiele rozmów z byłymi właścicielami fabryk, zakładów i firm które dawały wielkie dochody tym Żydom, a znałem te dochody, bo byłem oficjalnie urzędnikiem skarbowym.

Gdy prosiłem bogatych Żydów, żeby pomogli przeżyć tej biedocie, to nie tylko odmawiali, ale **mówili, że ten motłoch żydowski przynosi wstyd i hańbę Żydom na świecie, że oni powinni zginąć.**

Kapitulacja Francji była ciosem i wstrząsem dla Żydów. Upadły nadzieje na koniec wojny i wyzwolenie. Całe żydostwo przyjęło postawę posłusznego wykonawcy poleceń niemieckich. Nie chcieli nawet słuchać nas, Polaków, gdy mówiliśmy im, że trzeba walczyć. Dopiero we wrześniu 1942 r., gdy wywieziono do Treblinki z getta ponad 300 000 Żydów, udało mi się założyć „Żydowski Związek Bojowy”, w skrócie ŻZB. Ale i tak trudno było skłonić Żydów do samoobrony.

Na przeszkodzie, żeby podjąć zbrojną walkę, stali dwaj najważniejsi rabini w gettcie. Oni głosili cytaty z ksiąg Joba rozdział V wersety 17, 18, 19 i 20, gdzie Żydzi mieli umierać dla chwały Boga. Mimo że w gettcie był trzeci rabin, który nazywał się Nissenbaum i głosił całkiem co innego, że należy ratować własne życie wbrew talmudowi, jednak wpływ na decyzje, żeby nie podejmować walki z Niemcami, mieli ci dwaj wymienieni rabini. Ci dwaj rabini pchnęli Żydów na drogę mistycyzmu religijnego, zabraniając walczyć.

Ponadto, należy wziąć pod uwagę, że Niemcy mieli wśród Żydów w Warszawie aż **70 000 agentów**, którzy wymieszani wśród Żydów wychwytywali wszystko, co interesowało Niemców. Wśród tych 70 000 szpicli, **było 15 000 kryminalistów żydowskich**, których Niemcy celowo wypuścili z więzienia. Ci szpicle mieli w mieście specjalne kuchnie i stołówkę.

Ponadto Niemcy założyli organizację „ŻAGIEW”. Byli to specjalnie przeszkoleni Żydzi, do likwidacji bądź ujawniania tych Żydów, którzy byli skłonni walczyć o życie z Niemcami. Oni poruszali się nie tylko po Warszawie, ale po całym dystrykcie warszawskim. Nikt lepiej nie potrafił rozpoznać Żyda wśród Polaków, jak właśnie oni. Świadczyli oni nieocenione usługi Niemcom.

Z dokumentów i mojej wiedzy, mówi Tadeusz, wynika, że **wydali oni w ręce Niemców ok. 50 000 Żydów, 6 000 Polaków**, którzy ukrywali Żydów, i ponad **1 500 księży polskich**, którzy pomagali Żydom na szlaku do Związku Radzieckiego.

Są to haniebne dla Żydów fakty i dane liczbowe. Obciążają ich bardzo. Straty wśród Żydów były tak duże, że z tego powodu musiano wbrew woli rabinów powołać zbrojną organizację do likwidacji „żagwistów”.

Podczas swego pobytu w Warszawie i Lublinie Himmler wydał osobiście rozkaz ostatecznej likwidacji getta w okupowanej przez Niemców Warszawie. Powołał do tej likwidacji strumbannfuhrera Hofte. Rozpoczęto likwidację 20 lipca 1942 r. Hofte ściągnął całą plejadę krwawych asów z Warszawy i rozpoczął swe zadanie. Zorganizował miejscowe siły gestapo oraz policję niemiecką. Były też oddziały litewskie, Łotysze i przede wszystkim Ukraińcy.

Ważne role grali ludzie Judenratu na czele z A.Czerniakowem i inż. Lichtenbaunem (obaj Żydzi) oraz cała policja żydowska porządkowa w gettcie warszawskim.

Należy to odnotować, że Niemcy stosowali wobec Żydów różne bolesne szykany. Wagony bydlęce wysypywali tłuczonym szkłem i wapnem. Obuwie zabierano przed wejściem do wagonu. Pomijając fakt, że nogi mieli pokaleczone, to wapno paliło rany. Nikt nie chciał usiąść, nie mógł, a wieziono ich często całą dobę lub więcej.

Los jednak nie oszczędził żydowskich policjantów, szpicli i szmalcowników. Mimo, że służyli Niemcom nadgorliwie i tak, jak tylko umieli, to również szli do tych wagonów pod koniec wywózki do Treblinki. Szli do wagonów cisi i potulni z całymi rodzinami. Nawet gestapo likwidowało też i swoich. Zostali zabici Kohn i Heller. Powód? Wydał ich Grajer, gdy nie mogli się pogodzić przy podziale łupów z getta. Znalezione przy nich brylanty, które powinni oddać do skarbcza III Rzeszy Niemieckiej.

Regułą było dobre współzycie i praca gestapo z żydowskimi zdrajcami, tymi, co byli w policji i Judenracie. Ale również regułą było, że SS-mani osobiście odprowadzali ich na rampę do wywózki. Zyskali tyle, że przez czas swej służby dla Niemców, lepiej jedli no i dłużej żyli. Znany jest fakt, że zdrajcę, prezesa Judenratu Chaima Rutkowskiego, zwanego cesarzem Żydów w Łodzi, Gestapo wiozło do Oświęcimia jego i jego rodzinę specjalną salonką. Zginęli jednak tak samo jak ci, których gnębili.

Dopiero w styczniu 1943 roku Żydzi, widząc, że wywozi się ich systematycznie, zaczęli organizować ŻOB [Żydowskie Oddziały Bojowe]. W połowie stycznia 1943 roku ŻOB oraz ŻZW wydali rozkaz do oporu. Żydzi jakby

otrząsnęli się z letargu, ale zbyt późno. Mimo to, zryw w getcie warszawskim tchnął ducha w resztę Żydów w gettach takich jak: Częstochowa, Białystok, Treblinka i symbolicznie jeszcze kilka innych małych gett. Było to jednak zdecydowanie za późno, a dziś można wyczytać z pism i książek wydawanych w USA, zakłamane opinie, jak to Żydzi się potrafili zorganizować i dzielnie walczyli, a rzekomo Polacy przyglądali się i śmiali.

A przecież bój na placu Muranowskim przeszedł już do historii. Dwa sztandary zostały wywieszane nad pozycjami powstańców getta. To sztandar żydowski i polski.

Nawet Niemcy to odnotowali. Być może udałoby się Żydom zatrzeć ten fakt. Bo ludzie przecież wymierają, zwłaszcza ci (Polacy i Żydzi), co walczyli razem. Ale zachował się raport Jurgena Stroopa. Píše on w raporcie, że polscy bandyci zaciekle walczyli wspólnie z Żydami.

Problemem też była partyzantka żydowska. Składała się ona z Żydów których nikt nie chciał ukryć, ze względu na semicki wygląd. **Ten problem polegał na tym, że nie podejmowali walki z Niemcami.** Robili wszystko, żeby przetrwać. Jeszcze gorzej było z częścią Żydów, którym pomogliśmy uciec z getta. **Okazało się - ale zbyt późno - że kolaborowali z Niemcami i z tego powodu wielu naszych partyzantów straciło życie.**

Jeden z żydowskich historyków opisujących walki w getcie napisał, że były one przykładem taktyki i nauką dla Polaków którzy później stosowali te wszystkie sprawdzone działania w Powstaniu Warszawskim. Tymczasem trzeba stwierdzić, że to polscy oficerowie chodzili do getta, by uczyć tych nielicznych, **bo około czterystu podjęło walkę. A szkoliło się około pięciu tysięcy.**

To general Grot-Rowecki opracował taktykę walki w mieście i tego uczyli Żydów polscy oficerowie - narażając swe życie, chodząc do getta i ucząc Żydów walki.

„Ja do dziś, panie Albinie, mam gorycz w sercu, gdyż sam osobiście wyprowadzałem dużo Żydów i kierowałem do Polaków w przygotowane już kryjówki. I albo sami Żydzi wydawali Polaków Niemcom jak ich Niemcy złapali, lub po wojnie zamiast podziękować ludziom za trud i narażanie się na niechybną śmierć, to oczernili ludzi, że rzekomo było im bardzo źle. Powyjeżdżali za granice i tam już bezkarnie oczerniają Polaków. A w Polsce nawet nie można odpowiedzieć na te kłamstwa, bo cała prasa jest w ich rękach.

Duża część tych żydowskich bajkopisarzy zawdzięcza życie Polakom i ich poświęceniu, gdyż mogli być zabici przez Niemców z całymi swoimi rodzinami”.

„Wyprowadziłem tego Kosińskiego [Lewinkopfa] z getta i uratowałem mu życie, jak go Niemcy na ulicy złapali. Takiemu opluwającemu nas Józefowi Wolfowi polska nauczycielka, Kalitowa z Wiślicza, uratowała żonę i dziecko. Ja ich tam osobiście zawiozłem do pani Kalitowej. Lub takiemu polakożerczemu inż. Szymonowi Wiesenthalowi uratowałem na ulicy Topiel żonę, Cylę. Moi znajomi przetrzymali ją przez całą wojnę. Jerzego Kosińskiego vel (Lewinkopf) zawiozłem na wieś do znajomych chłopów, którzy również uratowali mu oboje rodziców i przetrzymali do końca wojny. A on, Jerzy Kosiński, ukończył za darmo Uniwersytet w Warszawie i wyjechał do USA, i tam dał pokaz fałszu, opluwając Polaków i Polskę.

A jego ojciec też odplacił się ludziom, co ich przechowywali. Po wojnie wydał ich radzieckiemu NKWD, a gospodarz był dziesięć lat na Syberii, wrócił bez zdrowia.

Ojciec młodego Żyda, Jerzego - nazywał się Mojżesz Lewinkopf i był w Jeleniej Górze dyrektorem dużej firmy.

Np. był taki szop drzewny Hallmana. I ten Hallman miał w tym szopie ochronę niemiecką, dobrze opłacaną. Ale do czasu - pojechał na Pragę i tam go esesmani złapali. Wywieźli do Trawnik do obozu. Podjąłem starania by go stamtąd wydostać - po jakimś czasie, w lipcu 1943 udało się go wykupić. Ukryłem go na Grojeckiej i przeżył wojnę, a następnie wyjechał do USA. Tam dopiero pokazał co potrafi, wypisując paszkwile o Polakach, to pan Panie Albinie sobie nie wyobraża. Ani razu nie podziękował Polakowi, który go żywił i ukrywał przed Niemcami.

Ukryłem słynnego naukowca Ringellbluma u swoich znajomych Marczaków i Wolskich. Ale błagał mnie, żebym wyprowadził z getta jego kochankę. Udało się i była razem z nim. Tylko, że baba nie umiała siedzieć cicho i na miejscu. Wychodziła często na ulicę i wpadła. **Złapali ją żydowscy policjanci i nie puścili, bo mieli za to pochwałę od Niemców.** Na gestapo wydała obie polskie rodziny i swego kochanka Ringellbluma. **Dwie polskie rodziny zapłaciły głowami za swą ofiarność i pomoc”.**

Często myślę, panie Albinie, że Cyganie, którzy tak samo byli prześladowani przez Niemców, wywożeni do obozów, byli traktowani zdecydowanie brutalniej niż Żydzi. Dlaczego, ci Cyganie, nie obciążają Polaków i nie fałszują historii? Cyganie po prostu rozumieli ówczesną nadzwyczajną sytuację. Nie zgłaszają do Polaków wymaginowanych i absurdalnych pretensji. Ilość Żydów agentów była tak duża, że działalność ich zaczęła obejmować nie tylko Warszawę, ale całą gubernię generalną. **Agenci żydowscy byli wyjątkowo niebezpieczni przez perfidnie przybierane maski prześladowanych.**

Zdraycy ci szybko zaczęli zapełniać listy zdemaskowanych w gestapo agentów. Zaczęły się sypać wyroki, wykonywane przez Żydowskie Organizacje Bojowe i nasze AK. Żyd Heming kierował w gestapo na ulicy Szucha 70-cio osobową grupą specjalistów, którzy śledzili konspiracyjne organizacje i likwidowali je - mówi pan Tadeusz.

W 1984 r. odnalazłem dokument w centralnym archiwum KC PZPR. Miał on tytuł: „Akta delegatury rządu" sygn. 202/II 44 tom 2. Akta te zawierały w układzie alfabetycznym spis kolaborantów i zdrajców Żydów.

**Lista liczyła 1500 nazwisk i kończyła się zapisem, że to tylko część zdrajców żydowskich.** Ale na tej liście, w rubryce narodowość nie ma ani jednego Cygana.

Pomogliśmy, panie Albinie, przerwając na początku okupacji hitlerowskiej do Związku Radzieckiego **50 000 Żydów**. Pomogliśmy też w ramach repatriacji wrócić do Polski po II wojnie światowej **200 000 Żydom zamiast Polakom**.

**W dystrykcie warszawskim samych tylko Volksdeutscheów żydowskich było 70 000.** Bilans zdrajców żydowskich znajduje się w centralnym archiwum KC PZPR. Oto liczby tych, co byli w policji żydowskiej tylko w Warszawie - **2 500 osób**. Specjalnych agentów gestapo z „Żagwi” **było 10 000 osób**. W kolaboracyjnej gminie żydowskiej było ponad **6 000 osób**.

Wybitna historyczka, Żydówka, mieszkająca w USA prof. Hannah Arendt napisała książkę pod tytułem „Eichmann in Jeruzalem”. Oto, jak ona opisuje i ocenia postępowanie swych pobratymców żydowskich:

„To rola żydowskich przywódców przy zniszczeniu własnego narodu jest dla Żydów bezwzględnie najciemniejszym rozdziałem w całej ich ciemnej historii. W Amsterdamie, Warszawie, Berlinie czy Bukareszcie mogli naziści na tym polegać, że żydowscy funkcjonariusze sporządzą listy personalne i majątkowe, koszty deportacji i zniszczenia nałożą na deportowanych, opróżnione mieszkania w oka mgnieniu zatrzymają i oddadzą do dyspozycji policji, i pomóc wyłapać Żydów i doprowadzić ich do pociągu, aż do gorzkiego końca.

**Autorka tej książki pokazuje, że obok Niemców masowo w unicestwianiu Żydów - uczestniczyli właśnie Żydzi.**

Przypomnę w tym miejscu, że w książce „Trwałe ślady” opisałem zdarzenie z miejscowości Mikody. To miejscowość 16 km od Siedlec. Nadmieniałem, jak to przechowywany w młynie Żyd Hirszek, który był żywny, chroniony i ukrywany przed Niemcami, przez całą wojnę przez polskiego młynarza. - **Pan Tadeusz teraz potwierdził ten właśnie fakt, że po wojnie tenże Hirszek przyjechał już jako ubowiec i z zimną krwią zastrzelił osobiście osiem osób - całą rodzinę.** Ocalał tylko jeden człowiek, który ukrył się w piecu. Nazywał się Piotrowski.

Potwierdził też pan Tadeusz fakt odbicia przez polską partyzantkę pięciu młodych Żydów, prowadzonych na śmierć do Janowa. Potwierdził, że odmówili oni oficerowi polskiemu, późniejszemu generałowi, Wacławowi Czyżewskiemu wstąpienia do polskiej partyzantki w Lubelskim. **Po wojnie przyjechali i wybili dwie polskie rodziny, które ich ukrywały. Dwie rodziny z dziećmi.**

Gdy byłem członkiem biura politycznego, podjęto próbę awansowania właśnie tych pięciu Żydów do stopnia generałów. Za pierwszym podejściem nie udało się, gdyż czterech członków biura nie poparło tej sprawy. Dopiero, gdy byliśmy na urlopach, zrobiono posiedzenie biura bez nas i „udało” się ich zatwierdzić. Takie właśnie fakty świadczą, że nie my Polacy - mieliśmy w swojej ojczyźnie władzę po II wojnie światowej, a Żydzi.

Żydzi chwalą się przed całym światem, że ścigają swoich katów. Podają przykłady, że nawet z Argentyny przywieźli Eichmanna, osądzili i wykonali wyrok. A przecież dobrze wiedzą, że ich rodacy Żydzi, byli również oprawcami i katami, że byli szpiegami w policji niemieckiej, że założyli organizację zbrojną „Żagiew” - w celu łapania Żydów i likwidowania tych, co chcą organizować opór, że setki tysięcy Żydów zlikwidowali sami Żydzi, że bogaci Żydzi nie udzielali pomocy biedocie żydowskiej. Przeciwnie. Popierali Holokaust i likwidację Żydów w wykonaniu Niemców.

Są liczne dokumenty na ten temat. Liczni świadkowie, chociażby pan Tadeusz, który wielokrotnie rozmawiał z bogatymi Żydami na ten temat.

„Jak pojąć i zrozumieć mentalność żydowską, że Kneset w Izraelu podjął decyzję i wcielił w życie ustawę, że nie będą ścigani i karani wszyscy ci Żydzi, których rzekomo Niemcy zmusili zabijać swych rodaków. Obecnie na świecie jeszcze żyją tysiące Żydów, którzy byli katami swoich rodaków.

Przecież to Żydzi podsunęli gestapo szatański pomysł, żeby zwabić do hotelu najbogatszych Żydów, ograbić ich i bestialsko zamordować. Pomysł był Skosowskiego i Żurawina. Obaj zajmowali wysokie pozycje w policji żydowskiej i w gestapo. Obaj mieli już za sobą liczne prowokacje, w skutek których sami zabijali Żydów. Zaplanowali tym razem, by zwabić bogatych Żydów pod pozorem, że załatwią im przy pomocy Niemców paszporty zagraniczne, dzięki którym wyjadą bezpiecznie do Anglii lub Ameryki.

Ściągnęli w ten chytry sposób do hotelu Polskiego przy ulicy Długiej, oraz do hotelu Terminus, i hotelu Royal ponad **dwa tysiące osób z dziećmi**. Tu najpierw zażądali bardzo wysokich opłat za paszporty. Następnie trzeba było opłacić szefa gestapo. Sami żydowscy policjanci zażądali dla siebie też dużych sum. Nie wszyscy Żydzi mieli aż tyle, ile od nich wymagano, więc z powrotem odprowadzono ich do getta.

Kiedy otrzymali dobrowolnie tyle ile chcieli, to zarządzili osobistą rewizję, rozbierając ludzi do naga i badając u kobiet nawet pochwę a u mężczyzn odbył. Większość tych bogatych Żydów rzeczywiście miało ukryte w tych miejscach złoto i brylanty. Następnie wywieziono ich ciężarówkami samochodami za Warszawę i wymordowano. **Zabijali ich policjanci żydowscy na czele ze Skosowskim i Żurawinem, a SS-mani tylko pilnowali.**

Po wojnie obaj kaci, Skosowski i Żurawin, uciekli do Izraela, a później do Ameryki. I takich ludobójców Kneset izraelski ulaskawił i zatarł winę. To, jak mówią ludzie panie Albinie, nie mieści się w głowie”.

Ja w latach 1981-86, mając duże możliwości szukania i oglądania dokumentów, odnalazłem potwierdzenie tego wszystkiego, co pan Tadeusz mi opowiedział. W centralnym archiwum były na ten temat dokumenty. Miały one sygnaturę

202/XV-2 tom 2 karta 158.

Należy w tym miejscu postawić poważne pytanie. Dlaczego Żydzi tak przeczuleni na swoim punkcie, tak broniący swoich rodaków na całym świecie, ścigający pojedynczych zbrodniarzy do tej pory, zamknęli całkowicie oczy i zatkali uszy, jak mówi i pokazuje się im dokumentację o Żydach zbrodniarzach?

Jak zeznali liczni świadkowie i mówią, że Żydzi Żydów mordowali, to żydostwo nie chce ani słuchać na ten temat, ani rozmawiać. Bo gdyby przyznali się do tych zbrodniarzy, to potwierdziliby wobec całego świata fakty, że są jednak narodem zbrodniarzy, pokazaliby światu, że oddawali swe dzieci, żeby się uratować, że zabijali braci i swe siostry oraz rodziców, że na świecie wśród ludzi cywilizowanych nie było na taką skalę zbrodni, do jakiej oni by ręki nie przyłożyli.

Myśli pan, panie Albinie, że to koniec tej listy, na której są tysiące żydowskich zbrodniarzy? Nie. To nie wszystko. Jest jeszcze dużo spraw, za które Żydzi uniknęli odpowiedzialności karnej. Chociażby defraudacja dużych sum pieniędzy nadsyłanych z Ameryki.

Prawdą jest, że Żydzi z Ameryki przysyłali pieniądze na ratowanie Żydów w Polsce. Rada Pomocy Żydom otrzymała ogółem jeden milion dolarów, które to polscy spadochroniarze przywieźli i doręczyli. Do tego miliona rząd polski na uchodźctwie dołączył 50 000 dolarów.

I tu Żydzi popełnili zdradę i grabież. W tej Radzie Pomocy Żydom było dwóch „żagwistów”, którzy zwietrzyli duże pieniądze. Z tego miliona dolarów wzięli sobie 200 000. Ale i inni Żydzi w tej radzie dopatrzili się, kto i ile zabrał. Po dokładnym sprawdzeniu - udowodniono dwóm osobom winę. Wyrok śmierci wykonali dwaj członkowie ŻZW, byli to Zalewski i „Garbaty”.

Widziałem, panie Albinie, ostatni transport Żydów do Oświęcimia. A na czele kilku tysięcy Żydów szli dwaj rabini. Śpiewali, a z nimi pozostali w kolumnie:

*„Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg karze, przeto karaniem wszechmocnego nie pogardzaj. On zrani i zawiązuje, uderza, a ręce jego uzdrawiają. Z sześciu uścisków wyrwie cię. W siódmym nie tknie ciebie zło. W głodzie wybawi cię od śmierci, a na wojnie z rąk miecza”.*

Rzeczywiście lud żydowski wierzył swoim przewodnikom duchowym i nie pogardzał karą, znosił ją potulnie. A Niemcy w imię Boga (Gott mit Uns) uderzali i uzdrawiali ich w piecach Treblinki, Bełżca, Sobiboru, Oświęcimia i Majdanka.

Żydzi nie walczyli, nie chcieli walczyć, bo czekali, że Bóg ich wyrwie z rąk miecza. **Walczyła zaledwie garstka postępowej młodzieży, bo ok. 500 z bronią** w rękę i drugie 500, bo gdy padali zabici ci z bronią, to ci bez broni brali tę broń i walczyli.

CDN

Albin Siwak – [opracowanie - „Patriotyczny Ruch Polski”]

### „ODYSEJA 2011-3001(?)” PODBOJU ‘NOWEJ KARTAGINY’ PRZEZ MIASTO LŚNIĄCE NA WZGÓRZU SYJON

1. 11 lat temu, gdy uczestniczyłem w Bengazi w Światowym Zjeździe Socjalistów [byli wówczas jeszcze tacy], to pokazywano nam na pustyni około 60 km od wybrzeża wielkie sztuczne jezioro z krystalicznie czystą słodką wodą. Wtedy to, z moim kolegą, Francuzem Yvesem Bataille, który rok wcześniej, mieszkając przy ulicy Kneza Miłosza w Belgradzie przeżył bombardowania NATO, zastanawialiśmy się, kiedy to Amerykanie zaczną bombardować instalacje podziemnej rzeki, właśnie budowanej przez „zielonego socjalistę” Kadafiego. Potężnej, niewidzialnej na mapach Rzeki, nawadniającej pustynię Cyreneiki w celu odtworzenia tam klimatu wystarczająco wilgotnego, aby wznowić uprawy zbóż oraz palm daktylowych, jak to miało miejsce w czasach fenickiej Kartaginy a potem Imperium Romanum.

W rok później, w 2001, gdy amerykańska Armada płynęła przez Morze Śródziemne by polować na mitycznego bin Laden w Afganistanie [na potrzeby Syjonu stworzoną atrapę], to się bałem, że „Usraki” odkryją, że bin Laden ukrywa się w Libii i że już wtedy zaatakują ten kraj „zielonego socjalizmu”. Odwlekała się ta obowiązkowa „bombardierowka” jednak o całe 10 lat, wyraźnie aż do momentu ukończenia budowy Podziemnej Rzeki, kiedy to Kadafi 1 września 2010 r., z okazji uroczystego otwarcia tej inwestycji, w towarzystwie prezydenta Egiptu Mubaraka stwierdził, że „**Teraz dwukrotnie wzrosło zagrożenie Libii przez Amerykę**”.

Cytuję z załączonego artykułu „Libia, czy chodzi o wodę?”

*Naukowcy oceniają iż libijskie zasoby wody pitnej równają się ilości wody jaka przepływa Nilem w ciągu 20 lat. Celem Libijczyków, zaangażowanych w "Projekt Woda" jest, aby Libia stała się źródłem rolniczej obfitości, zdolnym do wyprodukowania odpowiedniej ilości wody i żywności w celu zabezpieczenia własnych potrzeb oraz potrzeb sąsiadów, aby stała się **niezależna od importu**.*

**Niezależna? Absolutnie niedopuszczalne!**

*Bankierzy tego nie lubią. Tym bardziej iż libijskie źródła sięgają Egiptu i Sudanu. W czasie uruchomienia projektu Kadafi powiedział: „Teraz dwukrotnie wzrosło zagrożenie Libii przez Amerykę”.*

*Głos zabrał również gość z Egiptu - Mubarak, podkreślając znaczenie projektu dla regionu, nawołując egipskich farmerów do podjęcia pracy w Libii.*

## 2. A teraz najnowsze wiadomości o przedsięwzięciu „Odyseja 2011” pod tytułem „precz z zielonym socjalizmem”.

21 marca br., w wieczór, w komentarzu dla redakcji „Russia Today” mój kolega Izrael Szamir zauważył, że odnośnie informacji nadchodzących z Libii panuje kompletny chaos: „Z jednej strony **siły rządowe twierdzą, że Bengazi się poddało, a z drugiej, siły angielskie i francuskie próbują utrzymać miasto. Obecnie (godz. 22 czasu polskiego w niedzielę) zachodni reporterzy nadają komunikaty z Tobruku, który położony jest na wschód od Bengazi**”: <http://english.ruvr.ru/2011/03/20/47702668.html>

Dzisiaj, 22 marca PAP doniósł:

21 marca wieczorem siły międzynarodowej koalicji zaatakowały instalacje radarowe i dwie bazy obrony przeciwlotniczej armii Muammara Kadafigo **we wschodniej Libii** - poinformowała arabska telewizja Al-Dżazira. Obie bazy położone są na wschód od Bengazi, bastionu powstańców.

Ponieważ, jak podaje PAP [„szwajcarski dziennikarz] **potwierdził fakt masowej ucieczki z miasta jego mieszkańców, głównie kobiet i dzieci**”, to w świetle informacji, że ilość uciekinierów do Egiptu - po rozpoczęciu bombardowań - zwiększyła się trzykrotnie [z ok. 800 do 2300 dziennie] wynika, że najzaciętsze walki trwają właśnie w „niby opanowanej” przez powstańców wschodniej części Libii - **prawdopodobnie mamy tam do czynienia z „powstaniem antypowstańczym”** oraz z naziemną operacją wojsk sprzymierzonych z USraelem.

## 3. Zarówno pułkownik Kadafi jak i premier Putin (były agent KGB w Niemczech) twierdzą, że mamy w Libii do czynienia z „wyprawą krzyżową” Zachodu przeciw niewiernym PANU ŚWIATA.

Komentując [obecnie z Gdańska] najnowsze wyczyny „Nowych krzyżowców” napisałem kilka dni temu „*No i ‘lud boży’ morduje nadal, zgodnie ze swą Misją humanitarną*”.

Takie obraźliwe potraktowanie „boga USraela” zbudziło niechęć do mych tekstów kilku korespondentów.

Pozwolę sobie zatem przytoczyć kilka opinii na temat Biblijnego Narodu Wybranego z którym to Narodem Boga Izraela chętnie utożsamiają się „pobożni Amerykanie”:

**Pan Andrzej Szubert** [as.poliszynel@googlemail.com](mailto:as.poliszynel@googlemail.com) **napisał:**

W ogóle to Stary Testament, począwszy od pięcioksiągu jest najbardziej podstępny szatańskim wynalazkiem od tysięcy lat zatruwającym umysły miliardom ludzi. Mściwą, krwiożerczą, podstępną i zazdrosną bestię przedstawia Stary Testament jako najwyższego Boga. Jest zaprawdę niewyobrażalnym wyczynem teologów, że tego krwiożerczego Jahwę udało się im sprzedawać jako nieskończenie miłosiernego i nieskończenie sprawiedliwego Boga. Od wieków trwają kłótnie, spory, wojny religijne wewnątrz wyznawców Jahwe jak i wojny z innowiercami - w imię tych lucyferiańskich wersetów. O ileż to, ten świat byłby lepszy, gdyby tej szatańskiej księgi wyznawcy lucyfera - kapłani żydowscy - nie wymyślili. – 2011/3/21 Andrzej Szubert

## 4. Oraz zebrane przeze mnie opinie na temat „nowotworu USA” wyrosłego na gruncie „wirusa kulturowego” Starego Testamentu. Jak ktoś ma czas, niech sobie poczyta co o USA twierdzili - i twierdzą - ludzie bardziej niż ‘pobożni chrześcijanie’ roznamiętnieni:

Odnośnie "**ludności transformowanej**" w USA to nie jest tylko moja *licencja poetica*, czyli porównanie wzięte z analogii do "transformacji nowotworowej" obserwowanej pod mikroskopem pierwotnie normalnych komórek wielokomórkowego organizmu. To jest fakt, który w USA można oglądać gołym okiem. Już w czasie mych studiów w Berkeley 40 lat temu, jeden z mych francuskich kolegów powiedział mi to samo, na podstawie swych własnych obserwacji "**Amerykanie wyhodowali nową rasę ludzi**". W mej "tezie meta-doktorskiej" z Berkeley z 1972 roku tę nową rasę nazwałem "**homo imbecylis**":

To bynajmniej nie tylko moja obserwacja zachowania się Panów Nowego Świata. Cytuję końcowy przypis mej pracy doktorskiej "Antyzoologiczna filozofia polityczno-społeczna Noama Chomsky'ego":

"To zjawisko **celowego obniżania poziomu inteligencji, poprzez forsowną amerykanizację życia**, zauważyło już wielu, oczywiście “wyciszanych” przez odpowiednie służby, obserwatorów. Były krytyk ustroju ZSRR, **Aleksander Zinowiew** nazywa to zjawisko “humanoidalizacją” [upodobnienie wsteczne do naszych człecokształtnych przodków] byłego homo sapiens; francuski pisarz **de Monthertlant**, w książce „*Chaos i noc*” pisze: **Jedyny naród, który potrafi obniżyć poziom ludzkiej inteligencji, moralności i jakości człowieczeństwa - i to w skali całego globu - tego jeszcze nigdy nie widziano... Oskarżam Stany Zjednoczone o ciągle trwanie w zbrodni przeciw ludzkości.** (P.S. To samo zjawisko dostrzega też i Wiesław Sztumski w cytowanym już artykule z maja 2000 roku. Sztumski przypomina w nim myśl Karola Marksa, że *im bardziej ucłowieczany jest produkt pracy, tym bardziej odcłowieczany staje się człowiek wytwarzający (dodajmy dzisiaj, także i użytkujący) go.* Wszystko zaś sprowadza się do lamarckowskich **Praw Zoologii**: jak podkreśla to Jean Piaget, inteligencja się rozwija tylko w sytuacji gdy organizm dokonuje odpowiednich, ruchowozmysłowych ćwiczeń, maszyny zaś i pieniądze - których czar wytworzył mit inteligencji “nowych mandarynów” specjalnie tych *made in USA* - likwidują konieczność wykonywania ćwiczeń, a zatem prowadzą do debilizacji ludzkości)".

No i mamy też żyda-komunistę oczywiście, przyjaciela Stalina, **Ilię Erenburga**, który już w 1925 r. napisał po rosyjsku swą sfabularyzowaną 'teorię spiskową', pt. "**Trust DE**". Cytuję z mego artykułu "Solidarność Kłamstwa w sprawie Grodna oraz Mińska" z 2005 roku, opublikowanego w grodzieńskim reżimowym "Głosie znad Niemna":

„To, że reżim, jaki się ukonstytuował w USA ponad już dwieście lat temu, ma tendencję do niszczenia wszystkich odmiennych od siebie form ustrojowych, jest dobrze znanym od czasów eksterminacji amerykańskich Indian, których protestancy osadnicy umiejętnie napuszczali jednych na drugich - dokładnie tak, jak dzisiaj się napuszcza Polaków na Białorusinów, Rosjan na Polaków i tak dalej - w celu skłócenia i rozbicia Słowian. Proroczą książkę na temat planów likwidacji Europy przez oligarchię USA napisał już w 1926 r. żydowsko-rosyjsko-radziecki pisarz Ilija Erenburg pod tytułem „Trust DE” [DE to znaczy Destrukcja Europy]. Tę książkę streścił mi w emailu kolega pracujący na poinformowanej o tym dziele polskiej placówce dyplomatycznej:

***„TRUST amerykańskich miliarderów dokonuje planowanej destrukcji Europy, zamiany jej w pustynię. Kończy się to (czyli pełna destrukcja) w 1940 r. Są też oczywiście bomby, gazy i terror wojen domowych. Jedyna różnica (z sytuacją obecną) to to, że agentami są Francuzi, którzy jako amerykański Judenrat zostaną zniszczeni na końcu. To dzieło Erenburga oczywiście nigdy w ZSSR nie wyszło, bo zresztą ZSSR też zostaje zniszczone a USA zamieniają się w ZSRUSA.***

Zapytany o tę „futurystyczną” książkę, Izrael Shamir mi odpisał, że „Trust DE” Ilii Erenburga wyszedł niedawno w Rosji. Jeśli w tej autoryzowanej przez Erenburga wersji „Protokołów Mędrców Syjonu” podstawimy zamiast słowa „Francja” słowa „Fundacja Batorego-Sorosa”, oraz dodatkowo „Watykan dzisiaj”, to bez trudu zidentyfikujemy ten „Judenrat”, który przygotowuje zamianę Europy, na razie Wschodniej, w pustynię.

A jeśli chodzi o mą "**walkę z chrześcijaństwem w paulińskim jego wydaniu**" to niedawno dostałem list na ten temat od przedstawicieli rodzimej wiary (neopogan) z Rosji, postulujący, że w ramach otwartego nauczania w szkołach winna być dyskutowana **nie tylko Biblia Narodu Wybranego** ale i **Mein Kampf** Hitlera i **Manifest Komunistyczny** Karola Marksa. Od siebie dorzuciłbym także **Koran** i **Zieloną Książeczkę** „Muchomora” Kadafigo, którą w znacznej mierze napisał mu polski arabista i socjalista Franciszek Bocheński.

Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Jak mawiają muzułmanie, **zła nie wolno zwalczać dobrem, bo to tylko złych ludzi umocni w złym postępowaniu**. Zwalczać ich trzeba złem koniecznym, odpowiednio mniejszym, aż do wyciszenia konfliktu.

Marek Głogoczowski - <http://www.szcpv.szm.com/05/marek.html>

-----